

DZIENNIK NARODOWY

Hurtownia maki „Zdrowie”

Wł. EUGENIA SCHMIDT, Piotrków-Tryb., ul. Piłsudskiego 16.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy WYŁĄCZNE przedstawicielstwo Pabianickich Młynów Parowych i Łuszczarni „Spójnia” w Pabianicach.

Skład hurtowy mieści się w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Piłsudskiego 16 (front)

Stale na składzie posiadamy makę wszystkich gatunków, a między innymi: „Świt”, „4/OA” i „Biała Róża”.

Poza tym na składzie znajduje się kasza MANNA, znana ze swej wysokiej jakości.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na składzie posiadamy luksusową makę p. n. „AMATORSKA”, przeznaczoną, specjalnie dla domowego wypieku ciast wszelkiego rodzaju.

Hurtownia Maki „ZDROWIE”

Warszawa w afiszach i barwach Cztery „dlatego” gen. Żeligowskiego

Mury warszawskich kamienic cierpią, ale zato toną w afiszach, odezwach, ulotkach. Propaganda ozonowa rzuca na miasto coraz to nowe, wielobarwne plakaty, nakleja odezwy, afisze, wierszyki, sentencje, hasła.

Wierszyków jest moc.

Poeta — ozoniarz, czy też poeta — ozoniarze stworzyli prawdziwą fabrykę poezji aktualnej, piszą wierszyki przedwyborcze, nawołują, straszą, pochlebiają. Ze cerzy lapią „poezję” w drukarskie „winkielaki”, mechanicy puszczają w ruch maszyny, brygady ludzi z pędzlem i klejem zalapają mury, parkany i płoty,

przechodnie czytają, a czyjaś kasa płaci.

Stróż kamieniczny zmyja to wszystko po niedzieli i zmiotą na śmietnik. Ale wtedy będzie już po wyborach sejmowych.

Tymczasem zaś agitacja wyborcza krzyczy do nas na każdym kroku, przemawiając bardzo często językiem wierszowanym. Dla przykładu przytaczamy niektóre utwory afiszowe. Jeden z afiszików głosi:

Nie głosujesz przez lenistwo,
Sprawiasz radość komunistom.

Niby jest w tym wierszyku sens, ale zato w składni coś bardzo szwankuje.

Inny wierszyk wypowiada taką sentencję:

Nie dać głosu — rzecz warcholska,
Zapamięta ci to Polska.

A jeszcze inny sięga w przeszłość i wyciąga na powierzchnię zmore „veta”:

Veto — był to głos warchoła,
Dziś „nie głosuj” warchol wola.

Na wyżyny pochlebstwa wznoś się poeta — ozoniarz w wierszyku:

W twoim ręku kraju los,
Polska czeka na twój głos.

Afisz wierszowane przeplatane są na murach miasta afiszami, zapisanymi prozą, jak np.:

Naród — to armia walczących, bierność — to zdrada narodu.

Cała ta fabryka wierszyków i sentencji ozonowych nie daje spokoju kandydatom pozaozonowym, szczególnie zaś inż. Milewskiemu, który widać także wynajął na swoje usługi „poezję” i przywiązał ją do wyborczego rydwanu.

Wśród afiszików wierszowanych, reklamujących tę kandydaturę, jest i taki:

Hasło nasze „swoją do swego”,
Oddaj głos na Milewskiego.

A w zawołaniach prozą tak się kandydat ten zachwala:

Twój kandydat, Józef Milewski, walczy o Polskę bez Żydów.

Na murach i parkanach okręgu 5 w Warszawie pojawiło się wczoraj poraz pierwszy nazwisko płk. Walerego Sławka. Małe afiszki przypominają wyborcom, że kandydatem na posła w okręgu 5 stolicy jest płk. Walery Sławek.

W przeciwieństwie do innych odezw i afiszów, które z reguły są niepodpisane, na afiszku reklamującym płk. Walerego Sławka widnieje podpis pp. Jana Klepińskiego i Bolesława Świdzińskiego w imieniu „zespołu obywateli”. Wczorajsze nasze uwagi o nazwiskach tych 2 wyborców — zwolenników płk. Sławka, możemy dziś uzupełnić informacjami o osobie p. Klepińskiego. Przed wojną był p. Klepiński członkiem organizacji bojowej PPS., na czele której stał przez jakiś czas p. Walery Sławek.

Po wojnie działał p. Klepiński na polu samorządowym jako radny miejski stolicy, obecnie wchodzi w skład prezydium „Związku b. więźniów politycznych”.

Przejawy propagandy na rzecz płk. Sławka wywołały niemal natychmiastową kontratakę. W okręgu 5 Warszawy pojawiła się wczoraj anonimowa ulotka, atakująca płk. Sławka, i zarzucająca mu, że był „twórcą obecnej ordynacji wyborczej i paktu z konserwatystami”, że „za swoich rządów” prowadził politykę „bolesną dla świata pracy, a w szczególności dla stanu urzędniczego”. (Dokończenie na str. 2-ej)

Chamberlain nieobecny z powodu niedyspozycji

LONDYN, 2.11. Z powodu niedyspozycji premier Chamberlain nie wziął udziału w dzisiejszych obradach Izby Gmin.

4 miasta chińskie zdobyte

w obszarze Hankou

TOKJO, 3.11. Wojska japońskie działające w obszarze Hankou, zajęły 4 miasta chińskie: Puczi na linii kolejowej Hankou — Kanton, Kia-ku na rzece Yangtse, Szaoling (23 km. na południowy-wschód od miasta Sienning) i Taifanszin (19 km. na północny-wschód od m. Tung-szan).

Budapeszt manifestuje

Znamienna demonstracja przed poselstwem Rzplitej

BUDAPESZT, 3.11. Z powodu przyłączenia terytorjów węgierskich do Węgier, wczoraj wieczorem we wszystkich miastach węgierskich odbyły się manifestacje. W Budapeszcie kilkunastotysięczny tłum przeszedł ulicami miasta na zamek, gdzie manifestował przed gmachem prezydium rady ministrów i zamkiem królewskim.

Tłum przeszedł pod poselstwo nie mieście i włoskie, gdzie wyraził podziękowanie za poparcie sprawy węgierskiej. Pod obu temi poselstwami wznoszono gromkie okrzyki: „Chcemy wspólnej granicy polsko-węgierskiej”.

O godz. 1-ej w nocy wielotysięcz-

ny tłum poszedł pod poselstwo polskie. Na czele pochodu niesiono sztandary wszystkich stowarzyszeń społecznych i pochodnie. W chwili, gdy tłum zatrzymał się przed poselstwem, przed gmachem poselstwa wyszedł poseł R. P. Orłowski, owacyjnie witany przez manifestantów. Do posła przemówił prezes federacji stowarzyszeń polsko-węgierskich. Oświadczył on m. in.: Radość nasza nie jest zupełna, bo nie mamy jeszcze wspólnej granicy z Polską, tej wspólnej granicy domagamy się dziś i domagać się jej będziemy twarde dopóki jej nie osiągniemy.

Po tych słowach tłum chórem wo-

łał: Chcemy wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Do manifestantów przemówił krótko poseł R. P. Orłowski, dziękując za serdeczne objawy sympatii dla Polski.

W kołach politycznych oczekują, iż 9-go listopada zostanie zwołany parlament, aby załatwić sprawę uchwał, dotyczących zwrotu węgierskich terytorjów nadgranicznych.

Prawdopodobnie rząd zażąda od parlamentu pełnomocnictw, aby przeprowadzić zwrot węgierskich obszarów. Pełnomocnictwa te będą ograniczone prawdopodobnie do sześciu miesięcy.

Bez krzywdy dla Słowaków Stanowisko narodu polskiego

BRATYSŁAWA, 2.11. Cała prasa słowacka przynosi wiadomość o ostatecznym uregulowaniu spraw granicznych pomiędzy Polską a Słowacją, stwierdzając, że załatwienie tej sprawy nastąpiło za pełną zgodą rządu słowackiego, który w intere-

sie państwa okazał zrozumienie dla konieczności nawiązania jak najlepszych stosunków z Rzeczpospolitą Polską.

Cała prasa słowacka podkreśla z naciskiem, że rząd polski oświadczył, iż nie podnosi już żadnych preten-

syj terytorjalnych wobec Słowacji. Jak stwierdza „Slovak” rząd polski, który zawsze miał serdeczny stosunek do spraw słowackich, wysunął wobec Słowacji minimalne postulaty, aby nie skrzywdzić Słowaków

4 kilometry w głąb

Nowy sukces gen. Franco nad Ebro

SALAMANKA, 3.11. Główna kwatery gen. Franco donosi, iż wojska jego odniosły wczoraj ponowne zwycięstwo na odcinku rzeki Ebro.

Opór wojsk rządowych został złamany i wojska gen. Franco posuwały się w głąb terytorjum rządowego o 4 kilometry, zajmując ważne pod względem strategicznym pozycje na północno-wschód od Sierra de Pandols.

SALAMANKA, 3.11. Komunikat powstańczej kwatery głównej z 2 listopada:

Wojska powstańcze poczyniły dalsze znaczne postępy na froncie Ebro, przewyższając na wszystkich brzołwach odcinkach rozpaczliwy opór nieprzyjaciela. W ręce ich wpadły ważne, ze strategicznego punktu widzenia, pozycje na północno-wschód od Sierra Pandols oraz miejscowości Mora de Ebro. Kilka mostów nieprzyjacielskich na Ebro znajduje się w zasięgu ognia artylerji powstańczej.

Oddziały rządowe, cofając się, pozostawiły na polu bitwy przeszło

200 zabitych, wielu rannych oraz znaczne zapasy materiału wojennego.

Działalność lotnictwa rządowego ograniczyła się w ostatnich trzech dniach wyłącznie do bombardowania miast, nie posiadających obiektów wojskowych. Ofiarą ataków lotniczych padły miasta Illescas, Toledo i Talavera, gdzie bomby samolotów rządowych, zrzucone przeważnie na dzielnie robotnicze, spowodowały liczne ofiary, zwłaszcza wśród kobiet i dzieci.

Bombardowanie Madrytu

MADRYT, 3.11. Podczas wczorajszego ostrzeliwania Madrytu przez artylerię gen. Franco, padło 15 zabitych i 34 rannych.

Dwa pociski uszkodziły gmach am-

basady amerykańskiej, zaś jeden trafił w budynek poselstwa holenderskiego. 7 zabitych i wielu rannych pociągnął za sobą wybuch pocisku w jadalni „Międzynarodowej czerwo-

nej pomocy” (t. zw. MOPR'u). Ostrzeliwanie artyleryjskie Madrytu trwało od godz. 21-ej do 2-ej w nocy.

URZĘDOWY KOMENTARZ PAT.

w sprawie arbitrażu czesko-węgierskiego jest optymistyczny. Wyraża on przekonanie, że wąski przykarpaccy korytarz, który dzieli granicę Polski i Węgier, długo utrzyma się nie da i że wcześniej czy później musi on w trybie plebiscytu przypaść Węgrom.

Niewątpliwie — Ruś Przykarpacca, pozbawiona warunków samodzielnego bytu, grawitować będzie ku tym terenom, które przeszły do Węgier.

Jednak fakt, że arbitraż wiedeński nie zdyskontował tej grawitacji, świadczy, iż nie wszystkie kraje pragną pozostać powolne naturze.

O przykarpaccy korytarz, a raczej — o ścieżkę walczyć będą napewno różne wpływy.

Czy górę wezmą tu wpływy, zbliżające Polskę z Węgrami?

Tak być powinno. Albowiem na rzecz tego zbliżenia poniesiono wiele ofiar, które już dziś zanulować trudno. Można je jedynie wyrównać, realizując wspólną granicę z Węgrami. Nie do pomysłienia jest zaś, aby pozostały się ofiary bez granic. (k.)

WIZYTA KRÓLA ANGIELSKIEGO

W BIAŁYM DOMU w Waszyngtonie będzie pierwszą wizytą suwerena Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych. Będzie to jedno z pierwszych wizyt suwerena angielskiego w państwie utworzonym przez jego zbuntowanych poddanych... Historia lubi reżyserować groteski, których fantazja ludzka nie przeczuwa nawet. Nie spodziewali się przecież napewno pierwsi emigranci angielscy, którzy w roku 1620 przybili na statku „Mayflower” do brzegów Ameryki, iż sam król angielski zjedzie kiedyś z wizytą do ich prezydenta. Jeżeli Ameryka ochłonie do tego czasu ze strachu przed Marsjanami, przyjmie na pewno Jerzego VI i jego małżonkę z żywiołowym entuzjazmem, który na gruncie Stanów zachował dotąd jeszcze wiele z beśpośredniej, naiwnej żywiołowości.

Byłoby może lekkomyślne i zbyt pochopne z faktu wizyty króla angielskiego w Waszyngtonie wyprowadzać jakies wnioski o możliwości zbliżenia Ameryki do zawiązywania trudnych spraw europejskich, albo nawet jej czynniejszego, niż dotąd wystąpienia na rzecz demokracji europejskiej. Pod względem jednak emocjonalnym wizyta ta mieć będzie dla obu stron znaczenie olbrzymie — a właśnie czasy ostatnie poczęły nas o tem, jak nie należy nawet w największej polityce lekceważyć tych czysto emocjonalnych elementów. (n.)

Przedwczesny optymizm

Głos niemieckich
sfer wojskowych

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

W kilku słowach

— W czasie bombardowania Madrytu przez samoloty gen. Franco, został ciężko ranny dyrektor agencji telegraficznej Febus — Arroyo.

— Księżna Piemontu, siostra króla Leopolda, opuściła Londyn, udając się do Brukseli.

— Przewodniczącym Unji panamerykańskiej został ponownie wybrany sekretarz stanu Cordell Hull.

— Na wodach terytorjalnych Finlandji sowiecka straż graniczna zatrzymała kilku rybaków fińskich.

— Powszechny spis ludności w Kownie, wyznaczony na r. 1939, został przesunięty na r. 1940.

— W dniach najbliższych prezydent Litwy na przywrócić pełnię praw obywatelskich Niemcom, uczestnikom procesu z roku 1935.

6 listopada każdy obywatel powinien głosować!

Warszawa w afiszach i barwach

(Dokończenie ze str. 4-szej)

Odezwa anonimowa kończy się wezwaniem: „Wszyscy do urn wyborczych, ale nie z głosami na Sławka”.

Kontraktacja ta wskazuje, że ewentualny mandat nie przyjdzie p. Sławkowi tak łatwo.

Mógłby ktoś powiedzieć, że zajmujemy się przeważnie okragiem 5 Warszawy, z pominięciem innych okragów wyborczych stolicy. Zarzut o tyle niesłuszny, że kampania sejmowa w Warszawie posiada barwy i rumieńce faktycznie tylko w tym okragu.

Pamiętać bowiem należy, że w tym właśnie okragu kandyduje koryfeusz i nadzieja Ozone, prof. Wacław Makowski, w towarzystwie b. posła ozonowego, adw. Szczepańskiego. Konkuruje z nim przeciwnik Ozone tej miary, co plk. Walery Sławek, a poza tym próbują tu szczęścia p. Wacław Szuyński z „Jutra Pracy” i inż. Józef Milewski, ten ostatni pod flagą wyraźnie antyżydowską.

P. Szuyński wydał specjalny, bezpłatny dodatek nadzwyczajny „Jutra Pracy”, reklamujący jego kandydaturę. Dużo tam jest mowy o „Polsee od morza do morza”, o „odrodzeniu człowieka pracy”, o „upowszechnieniu własności”. Wygląda na to, że jeśli p. Szuyński będzie wybrany, to wszelaka szlachetność stanie się udziałem wyborców wszystkich i każdego z osobna, naturalnie w okragu 5 Warszawy.

I to przed wyborami, co będzie po wyborach, to inna sprawa.

W tym właśnie bezpłatnym dodatku znajdujemy także złośliwy „humor wyborczy”, skierowany pod adresem ozonowych kontrkandydatów. PP. Makowski i Szczepański przedstawieni są na obrazku jako żeglarze, płynący łodzią i śpiewający pieśń „Płyni trawo nasza”. Nicco poniżej znajdują się następujące „sylwetki kandydatów”:

WACŁAW M.K. WSK.

Urodził się. Kończył tamże, poczem uzupełnia. Bierze udział. Zostaje. Wykłada. Kieruje. Rok 1920 widzi Go.

Powołany. Wechodzi. Zostaje. Znowu wchodzi. Piastuje. Znowu piastuje. Współpraca. Ogłasza. Pozatem zasilą. Zaczyna się. Związał się. Reprezentował. Jest.

Obecnie kandyduje. Liczy na poparcie.

WŁODZIMIERZ SZCZ.P. NSK.

Już jako niemowlę wyznawał ideologię. Brał udział. Odbił. Wyszedł. Powieścił się. Brał udział. Był. Wyszedł. Piastował. Organizował. Wyszedł. Stał na rubieżu. Został. Wyszedł. Przeprowadził. Wydał. Wyszedł.

Na Miły Bóg! Gdzie jest teraz, skoro zewsząd „wyszł”.

Aha, kandyduje. Liczy na poparcie.

O kontrkandydacie p. Józefie Milewskim powiedziano tam krótko, że „nie zaznaczył się”, a pominięto całkowicie plk. Sławka. To właśnie pominięcie mówi też.

W innych okragach Warszawy także ruch. Na Pradze rywalizują głównie kandydaci ks. Padacz i b. poseł Jurkowski, w okragu 4 Warszawy jakiś nieokreślony bliżej „Lekarski Komitet Wyborczy” reklamuje kandydaturę lekarza dr. Pietrasiewicza, dowodząc na wielkim afiszu, że skarbem człowieka pracy jest zdrowie i że w Sejmie powinien zasiadać także lekarz, niby jako pewnego rodzaju „ambasador zdrowia”.

Wezwanie takie jest oczywiście bardzo pociągające dla wyborców.

W tymże okragu 4, zamieszkałym przez pewien odsetek ludności żydowskiej, wydano plakat w żargonie. Figuruje na tym plakacie kandydat ozonowy, p. Jan Rackman z dopiskiem, że jest to „kandydat liberalny”.

I z plakatów w żargonie czegoś dowiedzieć się można.

Jakaś „Komisja Akcji Wyborczej Związku Techników R.P.” popiera w ulotkach kandydaturę p. Aleksandra Taiffa. P. Taiff jest prezesem „naczelnej organizacji stowarzyszeń techników i zarządu głównego Związku Techników R.P.”. Kandyduje jako ozonowiec na trzecim miejscu w okragu nr. 1 Warszawy (Żolibórz).

Ulotka głosi, że technicy muszą „za wszelką cenę przeforsować” p. Taiffa na posła do Sejmu.

No i forsują.

Z Warszawy, nad którą zatrzymaliśmy się dość długo, przeniesie się nam wypada znowu do Wilna, gdzie wybory sejmowe mają szczególny wdźwięk, nawet urok.

Kandydat okragu nr. 46 w Wilnie, gen. Lucjan Żeligowski, ogłosił na łamach „Słowa” wyznanie swojej wiary politycznej w artykule pod tyt. „O co walczyć?”. Kandydat — generał — wyjaśnia,

przedewszystkiem, dlaczego ustosunkowuje się negatywnie do Ozone. Wyjaśnienie to ujął w czterech punktach:

1) Dlatego, że zapoznał wielkie znaczenie sprawy ludowej.

2) Dlatego, że nie wskazuje, a nawet nie szuka wielkich celów przyszłości narodu polskiego, jako szczytu słowiańskiego.

3) Dlatego, że chce wychowywać naród łamaniem charakterów, a nie umacnianiem poczucia sprawiedliwości i honoru.

4) Dlatego, że autorytet Wodza Naczelnego, który musi być wspólnym skarbem narodu, chce mieć jako patrona jednego stronnictwa.

Rozwijając i uzasadniając te swoje cztery „dlatego” dowodzi gen. Żeligowski, że na teren życia politycznego Polski wkraczają masy ludowe. Jedni sądzą, że wkroczenie to musi się odbyć w drodze przewrotu, generał zaś wierzy w możliwość ewolucji i tą wiarą kierowany zaczął działać w gromadach i gminach powiatu wileńsko-trockiego na polu samorządowym.

Sprawa ludowa bowiem — pisze gen. Żeligowski — jest inna w Ma-

łopolsee, a inna na naszych północno-wschodnich terenach. Tam ruch ludowy ma tradycję, ma przywódców, ma organizację, wreszcie ma za sobą powstanie Kościuski i Racławice.

My zamiast tego wszystkiego mamy na zewnątrz o dwieście kilometrów kolchozy, a wewnątrz anonimowe „dobro wolne” organizacje polityczne utrzymywane na koszt państwa, które są jednocześnie zdyscyplinowanym aparatem wyborczym w tem czy innem reku.

Generał ubolewa, że jego działalność na wsi wileńskiej spotkała się z przeciwdziałaniem wspomnianych organizacji oraz Ozone i administracji.

Gen. Żeligowski podnosi dalej, że cechą duchową narodu polskiego jest „nie totalizm, nie dyktatura, a wolność i samorząd”. Polacy chcą oddychać atmosferą wolności.

Pragnę wierzyć, — czytamy, — że czołowi przedstawiciele O.Z.N. nie dają do totalizmu, ale my, na dole, już odczuwamy jego technienie.

W programie O.Z.N. niema akcentów wolności. Niema zamiaru kształcenia psychiki Polaków. Odwołanie. Na nasze opóźnienia kulturalne i gospodarcze, na nasz brak charakterów, na zakłamanie i zaleknienie, O.Z.N. chce nałożyć więzy przymusu.

Kandydat-generał podkreśla, że „na wschodzie i na zachodzie panuje system największego przymusu”, ale, że Polska musi wzniesieć na górę sztandary „idei chrześcijaństwa i idei wolności”.

Przechodząc do kwestji autorytetu Naczelnego Wodza, gen. Żeligowski pisze:

Wreszcie sprawa nadużywania i szafowania autorytetem Wodza Naczelnego. Mogą nastąpić czasy, kiedy cała Polska stanie pod rozkazy Naczelnego Wodza.

Wówczas i ja, nie bacząc na mój wiek zamelduję się, by wykonać Jego rozkazy.

Leż obecnie konieczność tej niema i stronnictwa polityczne nie mogą osłaniać się autorytetem, który jest skarbem całego narodu.

Credo polityczne gen. Żeligowskiego wyrażone musi silnie wrażenie w całym kraju. f.f.

Rewizje i aresztowania

za akcję przeciwyborczą

Prasa prowincjonalna donosi o licznych rewizjach w lokalach Stronnictwa Narodowego i aresztowaniach członków tego stronnictwa za akcję przeciwyborczą.

W Gdyni zostali aresztowani podejrzani o nawoływanie do niebrania udziału w wyborach, członkowie Stronnictwa Narodowego: Ed. Grabarczyk, Jan Seroczyński, J. Zwiewka, Jan Różański, Bol. Cichowski i Ant. Łęcki.

W Tarnowie Podgórnym (w Wielkopolsce) policja rozwiązała zebranie Stronnictwa Narodowego, a następnie aresztowała kierownika „Leona Nowaka, sekretarza koła S.N. Ernesta Ludwika i referenta Chudzińskiego. Następnego dnia aresztowanych zwolniono.

W Pniewach aresztowany został i osadzony w więzieniu członek S.N. p. Czesław Górny.

Przytrzymanych w piątek po przeprowadzonej rewizji w sekretaracie S.N. i mieszkaniach po zebraniu przedwyborczym „Ozonu”, na którym przemawiał min. Ułrych, prezesa S.N. Gawrycha i sekretarza S.N. Zaroślińskiego sędzią śledczą w sobotę po południu, po przesłuchaniu zwolnili z aresztu.

We Włocławku władze policyjne przeprowadziły rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego z powodu ukazania się tam ulotek nawołujących do bojkotowania wyborów do Sejmu i Senatu. W wyniku rewizji znaleziono dużą ilość takich ulotek.

Cztery żądania pracowników państwowych

Zgromadzenie po audjencjach u premiera i wicepremiera

W lipcu r. b. premier Składkowski przyjął delegację Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, która mu przedstawiła postulaty w sprawie poprawy niskich uposażeń pracowników państwowych. Delegacja w tej sprawie przyjęta była przez p. wicepremiera w sierpniu r. b. W rozmowie wyznaczono delegatowi następujący termin audjencji, na której miały być sprecyzowane poglądy kierownika polityki finansowej na wyszczególnione postulaty.

Wypadki w dziedzinie polityki zagranicznej przeszkodziły w dojeździe we wrześniu do rozmowy.

Również i w październiku do rozmowy nie doszło, a ogłoszony w dn. 31 października projekt preliminarza budżetowego wskazuje, że żadne zmiany w uposażeniach pracowników państwowych nie są przewidywane.

To skłoniło Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych do zwolnienia w dn. 2 b. m. narady. Uchwalono tam rezolucję, w której

mówi się, że pracownicy państwowi

„domagają się w pierwszym rzędzie szybkiego załatwienia następujących spraw, jako niecierpiących zwłoki, a mianowicie: 1) Całkowitego zniesienia podatku specjalnego, przy równoczesnym zmniejszeniu nadmiernej rozpiętości uposażeń. 2) Przywrócenia dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych za naukę dzieci w szkołach prywatnych. 3) Przywrócenia dodatku za wysługę lat. 4) Rozszerzenia państwowej pomocy lekarskiej bez jednoczesnych dodatkowych świadczeń ze strony pracowników”.

O fotele radzieckie w trzech ratuszach

Zgłoszenia kilku setek kandydatów

Dnia 2 b. m. upłynął przewidziany w miejskiej ordynacji wyborczej termin zgłaszania list kandydatów do rad miejskich w tych miastach, gdzie wybory wyznaczono na 18-go grudnia, a więc m. in. w Warszawie, Łodzi i Poznaniu.

W Warszawie jak już donosiliśmy, pierwszy zgłosił swoje listy Ozon, występujący pod nazwą „Narodowo-Gospodarczego Komitetu Samorządowego”; we wszystkich okragach listy te otrzymały wszędzie Nr. 1.

P.P.S., klasowe związki zawodowe i Klub Demokratyczny otrzymały Nr. 2 we wszystkich okragach.

Zwolnienicy Komitetu narodoworadykalnego, którzy zgłosili listy w 14 okragach, otrzymali w wielu miejscach 3-ke.

Dalsze numery nie są jednakowe dla list o tej samej nomenklaturze. Stronnictwo Narodowe zgłosiło swoje listy we wszystkich 18 okragach. Listy te noszą wspólną nazwę list obozu narodowego. Otrzymały

one n-ry 4—6, przeważnie. Nr. 5. Stało się tak dlatego, że ordynacja wyborcza nakazuje w każdym okragu osobną numerację listy w zależności od kolejności jej zgłoszenia.

Na listach Str. Narodowego figurują m. in.: red. Giertych, b. pos. Zaluska, adw. Trajdos, b. pos. Tadeusz Bielecki, dr. Klemens Lazarewicz, dr. Władysław Szendzikowski, adw. Jan Optat-Sokołowski, inż. Bronisław Wierzyński, dr. Jadwiga Korzon, b. pos. Aleksander Dębski, adw. Marjan Borzęcki, dyr. Mieczysław Niklewicz, red. Karol Wierczak, ks. Mieczysław Krygier i inni.

Pozatem zgłosili listy Chrześcijański Blok Pracy (Str. Pracy, Hallerczycy, Dowborczy i tp.), Pracownicy umysłowi wraz z Z.Z.Z. p. Moraczewskiego, Frakcja Rewolucyjna p. Jaworowskiego, Żydzi wystąpili z 5 listami, a mianowicie: Ogólno Żydowski Blok Narodowy, Żydowski Blok Demokratyczny, Blok „Bundu” i związków zawodowych, Blok Poalej-Syjon—Jewicy i Żydowski Blok Gospodarczo-Społeczny.

W Łodzi ogółem do wyborów samorządowych wystawionych będzie 105 list kandydackich 17 stronnictw i ugrupowań.

Ponieważ „Deutscher Volksverband” uzupełnił swoją listę, przeto jej nie uznawano i otrzymała ona Nr. 1. Nr. 2 — otrzymała P.P.S., Nr. 3 — Stronnictwo Pracy, Obóz Narodowy w Łodzi otrzymał Nr. 4, Unia Związków pracowników umysłowych — Nr. 5, Frakcja rewolucyjna — Nr. 6, Falanga otrzymała 7 i 8, Ozon — tylko w 4 okragach — 9, Żydzi wystawili kilka list, z foteli radzieckich zrezygnowali niemieccy ugrupowania prorządowe oraz „Jungdeutsche Partei”.

W Poznaniu pierwszą listę zgłosili socjaliści. Czołowym kandydatem jest działacz socjalistyczny Kowalewski. Lista socjalistyczna nosić będzie Nr. 1. Pełnomocnicy listy Str. Narodowego zgłoszyli również listę, która nosi Nr. 2. Z listy Str. Narodowego kandydują: inż. St. Cybichowski, dr. M. Chmielkowski, gen. E. Hauser, dr. Stanisław Celchowski.

W mieście Ozonu zgłosił listę dr. Roman Koniewicz. Oddzielnie zgłoszą listy b. kombatanów i rzemieślników.

Bój hiszpański na wodach Anglii

Atak i bomby bez uprzedzenia

LONDYN, 3.11. Kapitan hiszpańskiego statku „Cantabria”, zbombardowanego u wybrzeży angielskich przez krążownik pomocniczy, należący do floty gen. Franco oświadczył, iż podażał z Londynu do Birmingham.

Gdy statek wpłynął na morze Północne, został bez uprzedzenia zaatakowany i zbombardowany. Na pokład jego padło około 20 pocisków. Statek, który go zaatakował, nosi nazwę „Nadir” i jest uzbrojony w 6 dział.

LONDYN, 3.11. Na pokładzie statku „Cantabria”, zatopionego w pobliżu wybrzeży angielskich, znajdowało się 37 osób, w tej liczbie 3 kobiety i pięcioro dzieci.

Łódź ratunkowa, wysłana z miejscowości Cromer, przywoziła do portu kapitana i kilku członków załogi.

Pozostałych członków załogi i pasażerów wziął na swój pokład hiszpański statek powstaniec „Nadir”. „Cantabria” podażala z Birminghamu do Londynu.

Japonia przeciw „imperjalistom”

Ks. Konoye o państwach obcych w Chinach

TOKIO, 2.11. Premier Konoye wygłosił przez radio 15-minutowe przemówienie, w którym przedstawił stanowisko rządu wobec sytuacji, jaka powstała po upadku Kantonu oraz trzech miast: Hankou, Wuczangu i Hangjangu.

W przemówieniu tem premier Konoye powiedział m. in.:

„Chiny dotychczas były ofiarą imperialistycznych ambicji obcych mocarstw. Japonia uważa, iż sytuacja ta powinna być poddana zasadniczej rewizji. Poszanowanie praw trzecich mocarstw w Chinach jest zapewnione. Japonia nie ma zamiaru uchylić się od współpracy z innymi państwami.

Rząd japoński w dalszym ciągu będzie dążył do zupełnego wykorzystania wpływów komunistycznych, popierających rząd Czang-Kai-Szeka.

Bomby i strajk arabski

po mimo pacyfikacji

JEROZOLIMA, 3.11. Wczoraj oddział brytyjski stoczył w okolicach Haify walkę z powstańcami arabskimi, ostrzeliwującymi osiedla żydowskie. 6 powstańców poległo.

Dziś na bazarze w Jerolimie przedwcześnie wybuchła bomba w reku arabskiego terrorysty, który po niósł śmierć na miejscu.

Arabski strajk protestacyjny trwa. W m. Samakh w Galilei doszło do demonstracji. Proklamowano stan wyjątkowy.

Za przykładem Jugosławii

chce pójść min. C. va. ruskij

RZYM, 3.11. Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Chvalkovsky oświadczył w wywiadzie z wiedeńskim korespondentem „Giornale d'Italia”, że nowa Czechosłowacja posiadać będzie tendencję do ustalenia z Włochami jak najściślejszych stosunków przyjaźni i współpracy.

Ambicją moją — mówił p. Chvalkovsky — jest pójść za przykładem Jugosławii i ustalenie stosunków politycznych i gospodarczych z Włochami na tym samym poziomie serdeczności i rozwoju, co stosunki włosko-jugosłowiańskie.

Oczywiście jesteśmy również zdecydowani — mówił p. Chvalkovsky — utrzymać bardzo serdeczne stosunki ze wszystkimi naszymi sąsiadami.

Bilans pożaru w Marsylii

72 ofiary śmiertelne

MARSYLJA, 3.11. Według ostatnich oficjalnych danych, w pożarze, który zniszczył wielkie magazyny „Nouvelles Galeries” i liczne okoliczne domy, zginęły 72 osoby, z tej liczby 66 pracowników „Nouvelles Galeries”.

Z pod gruzów i zgłiszcz wydobyto 44 zwłoki ofiar katastrofy, z których tylko 7 udało się zidentyfikować.

Przedwczesny optymizm

Głos niemieckich sfer wojskowych

„Zasopismo „Deutsche Wehr”, które uchodzi za organ niemieckiego sztabu generalnego, drukuje w ostatnim numerze artykuł wstępny o nowej sytuacji politycznej w Europie. Poglądy autora artykułu są tak znamiennie w swej szczerości, że warto pokrótce się z nimi zapoznać. Sztab generalny, nawet po zgłajach Rzeszy rolę bardzo ważną i dlatego poglądy pisma wojskowego są równie ważne, jak oficjalne komunikaty i oświadczenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Krótkie studium o obecnej sytuacji politycznej rozpoczyna się od momentu przełomowego, jakim była konferencja w Monachium. Dojście jej do skutku i następstwa zjazdu wielkiej czwórki określone są jako definitywne pogrzebanie systemu stworzonego w Traktacie Wersalskim. Najwięcej straciła na tem Francja, dwa bowiem podstawowe dla jej polityki zagranicznej atuty: — Genewa i pakt wojenne, pozabawione zostały wartości praktycznej. Francja musi szukać nowych sojuszników i zrewidować swój stosunek do Włoch i do Hiszpanii. Zdaniem autora artykułu — Daladier konieczność tę w całej pełni zrozumiał i zachodni sąsiad Rzeszy znajduje się dziś na drodze rozsądku i realnej polityki.

W Anglii natomiast sytuacja przedstawia się inaczej. Opozycja nie zgadza się na ugodowe kroki Chamberlaina, nie ma do niego zaufania i daje swoim poglądom ujście tak w prasie, jak w parlamencie i na trybunach wiecowych. Artykuł cytuję na całej niemal stronie zdania surowej krytyki, nie oszczędzając czytelnikom przyjemności przekonania się co o Trzeciej Rzeszy i jej kanclerza myślą Eden, Duff Cooper, Attlee, Nicolson i inni, zarówno z lewej, jak i z prawej strony atakujący premiera. Jak na stosunki niemieckie, szczerość w referowaniu sytuacji godna pochwały, zwłaszcza, że wszystko podane jest w wersalskiej formie. Na marginesie warto zaznaczyć, że katastrofalny spadek poziomu publicystyki w Niemczech nie dotknął wydawnictw wojskowych, które nadal godnie reprezentują dobre tradycje.

Gwałtowna i ostra opozycja w Anglii w zestawieniu ze spokojną rezygnacją, a może nawet aplauzem polityki Daladiera we Francji, niepokoi bardzo Niemców, zwłaszcza, że idzie w parze z fantastycznym zupełnie programem zbrojeń. Co się stanie — zadaje pytanie „Deutsche Wehr” — jeżeli zbrojenia te dostaną się w nieprzyjacie dla nas ręce? Co się stanie, jeżeli do głosu dojdzie w Londynie — partja wojenna, grupa Eden — Churchill?

Autor artykułu stara się wytłumaczyć Anglikom, a zwłaszcza opozycji, że wszelkie plany okrzęzenia Niemiec są beznadziejne, a to z dwóch względów: po pierwsze — gospodarcze położenie Niemiec uległo znacznemu polepsze-

niu, i dziś blokada nie byłaby efektywna, a po drugie — przeprowadzenie z powodzeniem blokady tylko wtedy jest możliwe, jeżeli strzeżone są morza Śródziemne i Czarne, a do tego nie dopuści rzymski sojusznik. I tu zwraca się uwagę na duże trudności, z jakimi spotka się Chamberlain, starając się uregulować problem hiszpański i dojść do ostatecznego porozumienia z Włochami.

I wreszcie wnioski końcowe. Tyle jest jeszcze spraw niezadowolonych, tyle trudności, że nie można zbyt entuzjastycznie się układać w Monachium. Pozosta-

je przecież jeszcze sprawa Dalekiego Wschodu, gdzie Japonia zupełnie wyraźnie oświadczyła, że nie zgodzi się na mieszanie do podboju Chin i popieranie Ciang-Kai-Szeka. A trudno znowu spodziewać się, że Anglia pozostanie bezczynna. Wiele jeszcze jest znaków zapytania na politycznym horyzoncie.

Miał rację — pisze „Deutsche Wehr” — Fuehrer, mówiąc w Saarbrücken o przedwczesnym optymizmie. Czekaj nas jeszcze załatwienie zasadniczego i najważniejszego problemu — surowców i wolnych przestrzeni. Trzeba jeszcze pomówić o wyrównaniu róż-

nicy między bogatymi i ubogimi narodami, a to napewno nie będzie łatwe.

W chwili, kiedy coraz wyraźniej na plan pierwszy wysuwa się dyskusja kolonialna — głos niemieckich sfer wojskowych brzmi niedwuznacznie. Kolonje — to najważniejsza sprawa, która musi być rozwiązana, nawet wbrew przeszkodom i utrudnieniom, z których najpoważniejszą jest niezdecydowane i niepewne stanowisko Anglii. Z Chamberlainem można się dogadać, ale przecież nie wolno zamykać oczu, że nie wszyscy Anglicy zgadzają się z polityką premiera. T.

W świetle prasy

Wrażenia wyroku wiedeńskiego

Wrażenia wyroku wiedeńskiego w sporze Czechosłowacji z Węgrami w stolicach państw europejskich referują korespondenci „Kurjera Warszawskiego” zgodnie tak, jak określa to tytuł do depeszy z Berlina: Berlin uznał rostrzygnięcie za swoje.

„W powodzi wypadków, ważnych dla opinii niemieckiej, nie wiadomo, co brało górę: czy radość z konferencji, w której Niemcy odgrywały rolę koryfeusza, czy niechęć ze zwycięstwa Niemców klajpedzkich, czy wreszcie zachwyt nad fortyfikacjami na zachodniej granicy, które nazywa się tutaj niezdobytymi.”

Korespondent z nad Sekwany donosi to samo, co jego kolega z nad Szprewy:

„Przy krótkich komentarzach prasy i dość szczupłym zainteresowaniu świata politycznego, opinia tutaj uważa konferencję wiedeńską za doniosły sukces Rzeszy niemieckiej.

Dzienniki wskazują na wielkie niebezpieczeństwo, jakim grozi Polsce autonomia Rost Podkarpaciej, czego pierwszym symptomem jest już nowa nazwa tego terytorium.”

W Pradze rozczarowanie:

„Decyzja wiedeńska stanowi dla Pragi bardzo przykłą niespodziankę, nie przypuszczano bowiem w najbardziej nawet pesymistycznych prognozach takiego rozstrzygnięcia. Nie przypuszczano, że miasto, o których utrzymanie w rękach Czechosłowacji tak długo zabiegano, jak Koszyce, Użhorod, Mukaczewo, Berechowo — niemal wszystkie miasta, których żądali Węgrzy, zostaną im oddane.

Kola polityczne i obserwatorów zagranicznych zdają sobie teraz pytanie, co stanie się obecnie z małym skrawkiem Rost Podkarpaciej, która jest terenem gospodarczo bez znaczenia i, jako taki, staje się ciężarem dla obecnych posiadaczy.

Znaczenie spokojnie przyjęto wiadomość o korekturze granicy z Polską. Skąpe komentarze na ten temat oświadcza, że wobec tego, iż Polska nie ma do Czechosłowacji żadnych więcej pretensyj terytorjalnych, może przysięść wrócić do normalizacji stosunków sąsiedzkich.”

Lalka w Klajpedzie

Agencja Telegraficzna „Express” donosi z Klajpedy:

„Prasa litewska donosi, że w kraju klajpedzkim doszło do demonstracji Niemców klajpedzkich. Wczoraj o godzinie 12-tej w nocy w chwili wejścia w życie ustawy o zniesieniu stanu wojennego na Litwie i w Klajpedzie, Niemcy w miasteczku Hejdekru (Szylokarcznia) zebraли się licząc na placu targowym, gdzie rozpalili wielkie ognisko, na którym spalili symboliczną lalkę, mającą przedstawiać stan wojenny. Zbrani tłum śpiewał pieśni niemieckie.

Podobne demonstracje miały miejsce i w innych miejscowościach kraju klajpedzkiego i w Klajpedzie.”

Ordynacja wyborcza i partje

Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Maciej Starzewski zamieścił na łamach „Czasu” dłuższą analizę ordynacji wyborczej. Autor wysnuwa takie wnioski:

„Okazało się, że mimo wszystko, co da się istniejącym stronnictwom zarzucić — partja jest żywotną formą organizacyjną, a nie jakimś przeżytkiem z minierajacych, czy też choroba, z której należy społeczeństwo leczyć. Tem samem naczelna przesłanka Ordynacji odsłoniła swój charakter fikcyjny, nie wytrzymując próby zetknięcia się z rzeczywistością. Nie da się zaś budować życia państwowego na fikcjach. Nie można się już ludzi, że w Polsce są możliwe wybory apolityczne. Wyborca nie chce być partyjnym i przeciwstawia się wyzwalaniu go z rzekomych peł stronnictwa w stronnictwie właśnie widzi ośrodek działania w kierunku realizacji swoich przekonań i dążeń.”

Kaszubi — wierny żywioł polski

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w korespondencji z Władysławowa pisze o Kaszubah, że wbrew ponawianym obecnie wywodom niemieckim:

„Kaszubi to wierny element polski, udawadniają uczuci niemieccy Prutis i dr. Schulz. Obaj ci uczeni, którzy specjalnie wszystkie swe prace naukowe, monograficzne i historyczne poświęcili przed wojną światową Kaszubom, są zdania wręcz odmiennego niż Lange i redaktorzy „Sehulungbrief”.

Prof. dr. Franz Schulz w swej historii Kaszubi (Gdańsk 1907) oraz Hans

Prutz, zgodnie stwierdzają, że „trzeba było nadzwyczajnej dbałości gospodarczej i znajomości rzeczy, zanim rząd pruski zdolał doprowadzić życie na Kaszubah w ostatnich paru dziesiątkach lat przed wielką wojną do stanu normalnego życia.”

Nie robili jednak tego Niemcy bez wyrachowania, lecz sami dla siebie. Hans Prutz pisze wyraźnie, że „prosty lud kaszubski niemiecki wszelkimi sposobami.”

Sensacyjne wspomnienia

Z Londynu donosi korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”:

„Głosny laryngolog berliński, prof. v. Eicken wygłosił na zebraniu towarzystwa lekarskiego w Filadelfji w Ameryce odczyt na temat operacji, której dokonał w r. 1934 na kanclerzu Hitlerze. Usunął on wtedy polipa na strunach głosowych Hitlera. Prof. Eicken wskazał, że Hitler przez 14 godzin nie mógł oprzytomnieć po dawce morfiny, zaaplikowanej po operacji. Prof. v. Eicken przypisuje to faktowi, że kanclerz nie pije, ani nie pali i jest dlatego niezwykle wrażliwy na wszelkie trucizny. Hitler nie chciał wierzyć prof. Eickenowi, że operował go na polipa. Był on długi czas przekonany, że cierpi na raka krtani.”

O agitacji wyborczej

Na łamach „Dziennika Poznańskiego” zanotowano pewne curiosa agitacji wyborczej, pisząc:

„Metody agitacji wyborczej są najdziwniejsze w świecie. W Wilnie OZN wydaje za 5 groszy specjalne piśmko, które podszycuje w tydzień gen. Żelgowskiego. W Poznaniu wczoraj zasypano ludzi, idących na groby ulotkami pod tytułem: „Trzeba iść do urny — J. Em. Ks. Prymas wzywa do udziału w wyborach”. Jest to znowu niezręczne wyzyskiwanie autorytetu najwyższego Dostojeństwa Kościoła. Po domach roznoszą w okręgu 94 ulotki zoltą o p. Wł. Herzu, naszym człowieku, człowieku silnej woli i charakteru”. Fotografje p. Herza otacza obwódka czerwona z napisem: „Kandydat na posła”. Ależ to przypomina zaraz wizytówkę znanego działacza poznańskiego z nadrukiem: „Były kandydat na senatora”.

Tymczasem starczyłoby powiedzieć kandydatom razem dla przekonania społeczeństwa co chcą przeprowadzić w sejmie.”

Dźwiganie gospodarki Francji

Plany nowego ministra finansów

Francja stoi wobec konieczności zrobienia olbrzymiego wysiłku na dziedzinach gospodarczej, finansowej i socjalnej.

Według zapowiedzi premiera Daladiera, wydatki budżetowe, preliminowane na rok 1939, wyniosą 102 miliardy franków, co stanowi prawie połowę całego dochodu społecznego Francji (220 miliardów). Wydatki pozabudżetowe, przeznaczone w przytłaczającej części na zbrojenia, są zakrojone na sumę 53 miliardów. Jeśli zważywszy, że w bieżącym roku budżetowym deficyt, według najściślejszych przewidywań, osiągnie sumę 12 miliardów fr., że saldo ujemne bilansu handlowego jest bardzo znaczne i zdradza ten-

dencję zwyżkową, zrozumiemy, że mus znaleźć brakujących miliardów nie da się opędzić jakimś doraznymi środkami, lecz zrodzić winien szeroko zakreślony i głęboko sięgający akcję szarmonizowanych czynników rządzących i społecznych.

Akcja ta już została rozpoczęta. Jej pierwszym widowym przejawem była dymisja ministra finansów Marchandau, którego program naprawy finansowej w swym radykalizmie odbiegł zbyt daleko od zamierzeń rządu. Zamierzenia te, jakkolwiek śmiałe, nie idą jednak w kierunku ograniczenia obrotu dewiz, do czego musiałby doprowadzić koncepcje p. Marchandau. Następca jego, p. Paul Reynaud, uważa,

że podźwignięcie gospodarcze i finansowe Francji może się dokonać bez kopjowania wzorów państw totalnych, że trzeba zaufać społeczeństwu i program naprawy opierać na swobodzie, przez nie uznanej i przy jej dyscyplinie.

Pogląd ten zdaje się przyswieszczać pracom czynników kierowniczych. Ich też naczelna jest: wzmocnienie produkcji i pracy oraz zmniejszenie deficytu bilansu handlowego. Jeśli chodzi o program ściśle gospodarczy, rząd przystał na koncepcję gospodarki celowej ministra handlu Gentina, którą omówiliśmy w numerze wczorajszym. P. Gentin przewiduje powołanie do życia „Ośrodka produkcji”, którego zadania ma-

Blagosławieństwo Papieża dla duchowieństwa polskiego w Ameryce

W dn. 25—27 października b. r. w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych obradował kongres duchowieństwa polskiego.

Organizatorzy kongresu otrzymali za pośrednictwem delegata apostolskiego w Waszyngtonie J. E. ks. arcybiskupa S. G. Cicognani błogosławieństwo Ojca Św. Piusa XI wraz z życzeniami największych korzyści z obrad zjazdu.

Prowincjał Jezuitów Zmiana przełożonego

O. Stanisław Sopuch T. J., dotychczasowy przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, złożył rządowi prowincji w ręce O. Emila Życzkowskiego dotychczasowego rektora kolegium wileńskiego.

Kim jest nowy poseł finlandzki?

Jeszcze w bieżącym tygodniu przybędzie do Warszawy nowy poseł finlandzki Bruno Rafael Kivikoski. Nazwisko ma tylko pozornie polskie brzmienie. „Koski” znaczy po fińsku „wodospad”, „kivi” zaś znaczy „kamień”.

Nowy poseł urodził się w r. 1892 i studiował w Anglii i Francji. Wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych w r. 1919. Od r. 1922 był przez 5 lat sekretarzem poselstwa finlandzkiego w Waszyngtonie, następnie znowu przez 3 lata w centrali, poczem przez dwa lata był finlandzkim konsulem generalnym w Haddze. W r. 1932 został kierownikiem wydziału prawnego w ministerstwie spraw zagranicznych, a w r. 1935 szefem gabinetu ministra, które to stanowisko odpowiada naszemu stanowisku podsekretarza stanu.

Posiada wiele odznaczeń zagranicznych oraz krzyż komandorski finlandzkiego orderu „Białej Róży”. Dipl.



CHOROBY PŁUC

GRUZIŁCA PŁUC jest nieubłagana i corocznie nie robiąc różnicą dla płeć, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego KASZLU, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarza.

Balsam Tricholan-Age

który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach 315

ją być powierzone doradcom technicznym ministerstwa handlu. Zadania te polegać będą na gromadzeniu i opracowywaniu danych statystycznych i faktycznych, dotyczących obecnego stanu wytwórczości francuskiej. Za swą misję czołową p. Gentin uważa natychmiastowe powzięcie kroków w celu wzmocnienia produkcji bądź drogą wspierania przemysłów istniejących, bądź drogą pobudzania przemysłów nowych. Francuski minister handlu zastrzega się przytem, że pod żadnym pozorem nie zamierza kępować inicjatywy prywatnej, gdyż zadaniem pałacem jest ożywienie a nie hamowanie produkcji; że realizacja ekonomicznej celowej jest całkowicie wspólnierna z wolną i zdrową gospodarką finansową.

W dziedzinie socjalnej program Daladiera przewiduje: specjalny statut strajkowy, wzmocnienie ustawodawstwa arbitrażowego, reedukację zawodową, zacieśnienie kontroli nad pracownikami obcokrajowymi, reformę urlopów płatnych w tym sensie, aby zaradzić w miesiącach letnich całkowitej przerwie w pracy zakładów metalurgicznych.

Nowa serja dekrétów gospodarczych i finansowych ma być ogłoszona już jutro. Odsłonią one istotny kierunek zamierzeń i poczynań rządu, a b.

12 tys. km. kw. obszarów i milion ludności otrzymały Węgry w wyniku arbitrażu wiedeńskiego

WIEDEŃ, 2.11. Po całodziennych obradach w godzinach wieczornych ogłoszono decyzję arbitrażu w sprawie zmiany granicy między Czechosłowacją i Węgrami.

Koszyce, Užhorod i Munkaczew do Węgier

Na mocy tej decyzji do Węgier przyłączone zostały następujących osiem miast: Komarno, Nowe Zamky, Luczeniec, Rimska Sobota, Roznawa, Koszyce, Užhorod i Munkaczew.

Obszar przyłączony do Węgier obejmuje 12.400 km. kw. obszaru z 1.064.000 ludności.

Orzeczenie arbitrażu

Orzeczenie arbitrażowe brzmi:
Na zasadzie zaproszenia, wystosowanego przez rząd królewsko-węgierski i rząd czechosłowacki do niemieckiego i królewsko-włoskiego rządu celem rozstrzygnięcia będącej w zawieszeniu sprawy terytorjów, które mają być odstąpione Węgom, jak również na zasadzie wymiany not, jaka nastąpiła w dniu 30 października 1938 r. pomiędzy zainteresowanymi rządami, niemiecki minister Spraw Zagranicznych p. Joachim von Ribbentrop i minister Spraw Zagranicznych hr. Galeazzo Ciano zeznali się dziś w Wiedniu i w imieniu swych rządów po jeszcze jednej wymianie zdań z królewsko-węgierskim ministrem Spraw Zagranicznych p. Colomanem de Kanya i czechosłowackim ministrem Spraw Zagranicznych dr. Franciszkiem Chvalkovským wydali następujące orzeczenie arbitrażowe:

1) Obszary, które Czechosłowacja ma ustąpić Węgom, wykreślone zostały na załączonej mapie. Wytyczne granicy na miejscu powierzone będzie wspólnej komisji delimitacyjnej węgiersko-czechosłowackiej.

2) Opróżnianie obszarów, przechodzących na rzecz Węgier przez Czechosłowację i obsadzenie ich przez Węgry rozpocznie się w dniu 5 listopada 1938 r. i winno być przeprowadzone do dnia 10 listopada 1938 r.

3) Poszczególne etapy opróżniania i obsadzenia, jak również i pozostałe szczegóły ustalone będą przez specjalną komisję węgiersko-czechosłowacką.

4) Poszczególne zagadnienia, wynikające z ustąpienia terytorjów, a

więc sprawy przynależności państwowej i opcji mają być załatwione przez komisję węgiersko-czechosłowacką.

5) Również szczegółowe postanowienia dla zabezpieczenia pozostających osób narodowości węgierskiej w ramach państwa czechosłowackiego, jak również dla zabezpieczenia interesów ludności nie madszarskiej przechodzącej do Węgier mają być ustalone przez wspólną komisję węgiersko-czechosłowacką.

Szczególnym zadaniem tej komisji będzie troska o zapewnienie węgierskiej grupie narodowościowej w Bratisławie (Pozsony) równorzędnego położenia z innymi grupami narodowościowymi.

6) O ile z ustąpienia terytorjum na rzecz Węgier wynika trudności natury gospodarczej, czy komunikacyjnej dla pozostałych przy Czechosłowacji obszarów, rząd królewsko-węgierski uczyni wszystko co będzie możliwe, aby w porozumieniu z rządem czechosłowackim te trudności usunąć.

7) W razie gdyby przy przeprowadzaniu postanowień niniejszego orzeczenia arbitrażowego wyłoniły się jakieś trudności lub wątpliwości, rząd królewsko-węgierski i rząd czechosłowacki porozumieją się ze sobą bezpośrednio.

W razie gdyby w jakiejś sprawie nie doszło do porozumienia, sprawy takie będą przedłożone niemieckiemu i królewsko-włoskiemu rządowi celem ostatecznego rozstrzygnięcia.

Wiedeń, dnia 2 listopada 1938 r.

(—) Galeazzo Ciano.

(—) Joachim von Ribbentrop.

Odczytanie orzeczenia arbitrażowego odbyło się w obecności przedstawicieli prasy zagranicznej.

Wynik arbitrażu wiedeńskiego należy oceniać pozytywnie.

Rząd włoski i niemiecki postawiły sobie za zadanie, zgodnie z prośbą rządu węgierskiego i czechosłowackiego, rozstrzygnięcie sporu węgiersko-czechosłowackiego jedynie co do terytorjów etnograficznych madszarskich.

W tej sprawie wynik jest przemysłowo głęboko decyzją, uwzględniającą zarówno stan posiadania ludności węgierskiej jak i żywotne interesy słowackie.

Rządy arbitrażujące nie zajęły się natomiast problemem pozostałej części Rusi Podkarpackiej, przez co oczywiście nie wyczerpały zagadnienia do końca.

Z drugiej jednak strony przez fakt nie podniesienia sprawy gwarancji dla pozostałego terytorjum republiki czechosłowackiej uznali, iż zagad-

nienie to można uważać za otwarte i że oba rządy nie przeciwstawiają się swobodnemu wypowiedzeniu się ludności podkarpackiej co do przyszłej przynależności państwowej pozostałej części kraju.

Należy podkreślić, że przez fakt przyznania Ungvaru (Užhorodu) i Munkacza Węgom, gospodarczy interes ludności leży w przyłączeniu się do Węgier.

Wszelkie koncepcje ponadto, zmierzające do odbudowania dawnej struktury Małej Ententy i wykorzystania Rusi jako pomostu pomiędzy Rumunią a Czechami, stają się nieaktualne, gdyż pozostające narazie jeszcze w obrębie Czechosłowacji teren karpatowski, bardzo górzysty nie daje prawie żadnych widoków ustalenia poprzez to terytorjum normalnych arterii komunikacyjnych.

Jak biegnie nowa granica

Nowa granica państwowa pomiędzy Węgrami i Czechosłowacją, wytyczona w orzeczeniu arbitrażowym biegnie w następujący sposób:

Od dawnej granicy państwowej na południe od Bratisławy (węg. Pozsony) biegnie nowa granica na północ od linii kolejowej Bratisława — Ersekujvar (Nowe Zamky), okrąży na północ — zachód m. Ersekujvar, biegnie na północny — wschód i północ od Vrabie bezpośrednio przy linii kolejowej Leva — Zotyom.

Miasta Ersekujvar i Leva przypadają Węgom.

Na wschód od Leva biegnie granica przez obszar Elpel, mniej więcej w odległości 30 km. na północ od dotychczasowej granicy. W dalszym biegu granica ciągnie się na północ od m. Lasone (Lucence) i Rimaszombat (Rimska Sobota).

Oba te miasta przypadają Węgom.

Dalej granica kieruje się na północny — wschód, obejmuje miasto Jolsva i w pobliżu Rozsnyo (Roznawa) graniczy bezpośrednio z niemieckim obszarem narodowościowym dolno — spiskim.

Dalej zagina się ku północy, obejmując Kassa (Koszyce), zbliża się na południe ku dotychczasowej granicy węgierskiej w kierunku południowym, aż do punktu około 30 km. na północ od węzła kolejowego Satoraljaihely na dawnej granicy węgierskiej.

Stąd nowa granica biegnie na wschód, aż do punktu, położonego na północ od Ungvar (Užhorodu), który został przyznany Węgom. Dalej granica zagina się ostro ku

południowemu — wschodowi. W dalszym swym biegu nowa linia graniczna przechodzi na północny — wschód od rumuńskiej stacji granicznej Halmei i biegnie ku dawnej granicy węgierskiej.

Z pośród ważniejszych miast pozostają przy republice czechosłowackiej Bratisława (Pozsony) i Nitra (Nyitra). Węgom zostały przyznane miasta Ersekujvar (Nowe Zamky), Leva, Losonc (Lucence), Kassa (Koszyce), Ungvar (Užhorod), Munkacs (Munkaczewo).

Plan obejmowania terenów

BUDAPESZT, 2.11. Według wiadomości, jakie nadeszły tu z Bratisławy doszło między komisją węgierską a czechosłowacką do porozumienia co do następujących szczegółów o sposobach zajmowania terytorjów przyznanych Węgom.

Obsadzanie tych terytorjów podzielono na 4 strefy. W sobotę wieczór rozpocznie się obsadzanie terytorjum Żytnego Ostrowia. W niedzielę zostanie zajęte miasto Komarno i okolice oraz okręg Berehova. W poniedziałek nastąpi zajęcie miasta Luczeniec, Rimska Sobota i Roznawa. W wtorek zajmą wojska węgierskie Koszyce.

Radość w Budapeszcie

BUDAPESZT, 2.11. W oczekiwaniu na wiadomości o decyzji konferencji arbitrażowej w Wiedniu, ludność Budapesztu wyległa tłumnie na ulice.

W kilkanaście minut po ogłoszeniu orzeczenia ukazały się nadzwyczajne wydania wszystkich pism, rozchwytywane przez publiczność.

Demonstracje węgierskie w Bratisławie

BRATISŁAWA, 2.11. Wczoraj wieczorem około 6 tys. Węgrów manifestowało przed hotelem Carlton, gdzie przebywa węgierska wojskowa komisja delimitacyjna. Manifestanci wznosili okrzyki na cześć Węgier i regenta Horthy'ego i śpiewali hymny narodowe węgierskie.

Policeja rozprężyła demonstrantów, posługując się siłą pożąrną. Doszło do starć. Kilkunastu demonstrantów i dwóch policjantów zostało poturbowanych. 18 demonstrantów aresztowano.

KURIER SPORTOWY

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W ZAKOPANEM

W dniach 5 — 8 lutego 1939 r. odbędą się na stadionie lodowym w Zakopanem mistrzostwa Europy w jeździe figurowej parami.

Zawody te poprzedzone będą mistrzostwami Zakopanego (4 — 6 stycznia 1939 r.) w jeździe figurowej w konkurencji międzynarodowej.

Zakopane nie posiada wprawdzie sztucznego lodowiska, jednak wysokie położenie i górski klimat zapewniają trwały lód naturalny w okresie stycznia i lutego. Ponadto rezerwa w postaci 8 ton sztucznego lodu krynickiego, wystarczająca na kilkakrotnie i długotrwałe zamrożenie całego lodowiska, jest zapewniona.

Na stadionie lodowym w Zakopanem wybudowane będą nowe trybuny, które będą mogły pomieścić 5 tysięcy ludzi.

PETEREK I WILIMOWSKI NAJLEPSZYMI STRZELCAMI LIGOWYMI

Miano najlepszych strzelców ligowych w mistrzostwach na rok 1938 zdobyli Peterek i Wilimowski, którzy strzelili po 21 bramek.

Dalsze miejsca zajęli: Piątek 18 bramek, Szerfke 17, Gendera 16, Woś 12, Korbas, Gracz po 11, Artur, Kazimierzczak po 10, Kulla, Nawrot, Świecki po 9, Baran, Lewandowski (LKS), Wolanin, Szrajner, Odrowąż, po 7, Smoczek, Skalski, Zembaczynski, Fiełek II, Lyko po 6 i t. d.

GARBARNIA ZAPRZECZA POGŁOSKOM O FUZJI Z CHELMKIEM

W związku z pogłoskami, jakie ostatnio obiegły prasę sportową w Polsce o zamierzonej jakoby fuzji Garbarni z klubem Z. S. Chelmek, zarząd K. S. Garbarni zaprzecza tym pogłoskom i stwierdza, że nie odpowiadają one prawdzie.

Obecnie, po powrocie do ligi, Garbarnia zamierza pracować nadal w tych samych, co dotychczas, warunkach.

FINAL PUHARU P. PREZYDENTA W LWOWIE

Finałowy mecz piłkarski o puchar P. Prezydenta R. P. pomiędzy drużynami Lwowa i Krakowa, rozegrany zostanie ostatecznie w Lwowie w dn. 13 b. m.

KUSOCINSKI UKARAŁ NAGANĄ Zarząd Warszawskiego OZLA postanowił ukarać swego wiceprezesa J. Kusocińskiego naganą za wystosowanie na łamach prasy listu otwartego do RKS Skra.

O PUHAR KROLA SZWECJI

Na początku roku 1939 rozegrany zostanie dorocznym zwyczajem międzynarodowy turniej tenisowy na kortach krytych o puchar króla Szwecji.

Udział w turnieju zgłosiły drużyny tenisowe Francji, Niemiec, Danii i Szwecji. Do dn. 9 stycznia 1939 r. mają być rozegrane pierwsze dwa mecze, a mianowicie: Szwecja — Niemcy w Sztokholmie i Francja — Dania w Kopenhadze.

Zwycięskie drużyny obu tych spotkań rozegrają mecz finałowy, który odbędzie się w Paryżu w dn. 3 — 5 lutego.

Zygmunt Nowakowski

21)

PANI SŁUŻBA

Powieść

ROZDZIAŁ X.

Meldunek o uchwyceniu Dmytra skonstruował sam Baran. Pocil się, kaligrafował długo, przepisywał bez końca na czyścisku, korzystając sumiennie z poradnika nowej pisowni, a w najścisłej tajemnicy przed Józkiem. Gdy arcydzieło stylistyki było nareszcie gotowe, Szczęsny Baran własnoręcznie zakleił je w podwójną kopertę i sam osobiście poszedł z nim na pocztę, nikomu nie mogąc zaufać w tej sprawie. Skutek był taki, że w odpowiedzi przyszła pochwała dla Barana, wzmocniona nagrodą piętniętą w wysokości stu złotych.

— I tak nowe zęby więcej będą kosztowały! — pomyślał Józek z nieklamną satysfakcją. A, niech się udławi tą nagrodą!

Stosunki wzajemne uległy dalszemu oziębieniu, spadając poniżej zera. Józek słuchał rozkazów, bo tego wymagała służba. Słuchał w milczeniu, jeśli zaś idzie o Bacę, Bacia warczał wyraźnie, ile razy Baran przyszedł do Józka na kwaterę. Co gorsza, wzrok Bacy, wedle wyrażenia Szczęsne-

go Barana, stawał się z dnia na dzień coraz bardziej „bezczelny”, ba „prowokujący” do tego stopnia, że pewnego dnia przełożony oświadczył, iż stracił resztę cierpliwości.

— To paskudne psisko musi pan komuś oddać! O, jak to patrzy na mnie! Doprawdy, że nie ręczę za siebie! Jakby sobie drwił ze mnie!

Istotnie, Bacia patrzył na Barana wzrokiem zimnym i pogardliwym, ile zaś razy padło słowo „psisko”, błyskał rządem białych, olbrzymich zębów, których widok napawał Barana nietylko gniewem, ale i zazdrością, dość zresztą zrozumiałą. Patrząc na to użębienie, Baran mimowolnie dumiał o własnych łukach w tym kierunku.

Zaczęto budować nowy, porządny dom, w którym pomieścić się miał posterunek wraz z kancelarią i mieszkania dla posterunkowych, o czym Józek myślał z niechęcią. Lepiej mu było na tej prowizorycznej kwaterze, niż mogło być pod jednym dachem z Baranem, miewał bowiem przynajmniej chwile samotności, sko-

ro zaś dom, projektowany zresztą oddawna, będzie gotowy, nie nie uwolni Józka od towarzysza Barana, a kłopoty z powodu Bacy napewno wzrosną. Teraz, gdy Józek siedzi do przełożonego, Bacia zostawał na progu kwatery Barana, a mianowicie od czasu, gdy wyrażono przypuszczenie, że pies jest rozsądnikiem pcheł. Psisko poprostu czarne całe od tego paskudztwa...

Bacia, niezmiennie czuły na każdy akcent i na gest każdy, zakonotował sobie uwagę na temat pcheł, a Józek przestał w ogóle rozmawiać z Baranem prywatnie, ograniczając się do rozmów ściśle służbowych. Uporczywe milczenie trwało aż do dnia, w którym pocztą przyniosła numer tygodnika policyjnego „Na posterunku” z artykułem Józka o uchwyceniu Dmytra. Podając tylko początkowe litery nazwy miejscowości i osób, Józek opisał zdarzenie z całą dokładnością i nie omieszczał dosyć grubo podkreślić epizodu z nieśczęsnymi zębami. Tego było Baranowi dość, wybuchnął więc złością.

— Przedewszystkiem poci to drukują takie głupstwa! Nie szkoda papieru! A pozmie artykuł powinien przejść najpierw przez moje ręce jako komendanta!

Józek wzruszył ramionami i odpowiedział bardzo spokojnie, hamując w sobie śmiech. Nie był zwykły do pomocy przy pisa-

niu raportu o Dmytrze, sam więc także nie prosił o pomoc przy pisaniu artykułu. Baran huknął głośno, że jedno nie ma nie wspólnego z drugim, zaczęły się wiały się dłuższe i burzliwa dość dyskusja, w ciągu której Józek wyjaśnił, że istotnie obie sprawy nie mają z sobą nic wspólnego, jedna bowiem jest ściśle urzędowa, druga natomiast ściśle prywatna. Wolno mu pisać do tygodnika „Na posterunku”, bo redakcja przyjmuje artykuły w drodze nie służbowej, lecz bezpośrednio od korespondentów.

— Naturalnie, w literaturę zachciało się panu bawić, zamiast myśleć o służbie! Ja teraz mówię, proszę mi nie przerywać! Wiem wszystko, wszystko! Rano wstaje pan niewyspany i robota tylko cierpi na tej pańskiej nauce! No, pewnie, kto do dwunastej śleczy nad książką, musi potem zaniedbywać swe obowiązki! Nauki się panu zachciało! I poci to wszystkie książki, te zeszyty, które pan co drugi dzień dostaje z poczty? W głowie się tylko przewróci panu do reszty!

— Bacia! Leżeć! — krzyknął ostro Józek.

— O, widzi pan, mało brakowało, a byłby mi do gardła skoczył! Obrzydliwe psisko! Nie mógł to wtedy skoczyć na tego Dmytra, który na mnie rękę podniósł? Mógł, napewno mógł, tylko nie chciał! Ten pies ma nik-

czemny charakter! Naumyślnie mnie nie obroni! Jestem tego pewien! A teraz chciał znowu skoczyć na mnie! Rozumie pan, na mnie!

— Bo mi pan starszy posterunkowy rękami przed nosem wymachuje, a Bacia tego nie lubi. Ja także nie lubię!

— Książki, książki, nie, tylko książki i to obkupywanie po całych nocach! Niech pan nie myśli, że ja nie widzę! Co noc kontroluję, do której godziny świeci się u pana. Kurs korespondencyjny? Jeszcze tego brakowało! Dawniej nie było kursów, a... Albo np. do czego to podobne, aby pan nie chciał stołować się u kierownika szkoły, tak, jak ja, tylko picheł sobie obiady i kolacje na prymusi! Kierownik obraził się na pana z tego powodu, że pan odrzucił jego ofertę, a naszym obowiązkiem jest utrzymywać stosunki z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa!

— Ja z tym przedstawicielem nie będę utrzymywał prywatnych stosunków!

— Dlaczego, chciałbym wiedzieć?

— Jest to narazie powód natury dyskretnej, ale z czasem dowie się pan starszy posterunkowy i tak, dlaczego bezwarunkowo nie chcę bywać u niego. Za to z nauczycielem, z tym młodszym żyję bardzo blisko, przycho- dzi do mnie co drugi dzień.

(D. c. n.)

Brytyjski żółw i niemiecki Achilles

Gorące dni w pałacu Westminsterskim

(Korespondencja własna)

Londyn, 30 października

Fale wydarzeń wynoszą na powierzchnię życia publicznego coraz to nowe nazwiska, które w ciągu godziny zdobywają, krótkotrwałą nie-raz, sławę. W Anglii bohaterem dnia jest teraz Mr. Eady.

Jeszcze tydzień temu niewiele tyl-ko ludzi w Londynie znało to na-zwisko. Wszystko wiedzący alman-ach angielski „Who's Who” po-święca mu tylko kilka wierszy, zna-czących etapy jego pracowitej kar-jery urzędniczej, która zaprowadzi-ła go na stanowisko kierownika de-partamentu obrony przeciwlotniczej w brytyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych. „Who's Who” dodaje jeszcze cenną informację, że Mr. Wilfrid Griffin Eady, odznaczony dwoma orderami posiada trzy ulu-bione rozrywki: spacer, tenis i pływanie.

To wszystko razem nie uzasadnia jeszcze wielkiej popularności pana Eady (czytaj „Idi”), nie uzasadnia to jeszcze pisanie wstępnych arty-kulów, w których jego nazwisko po-wtarza się na przemian z nazwiska-mi Neville Chamberlaina i sir Sa-muela Hoare. Cóż więc takiego szcze-gólnego zrobił Mr. Eady?

Na zebraniu oficerów czynnej służby wygłosił on przemówienie, które stało się sensacją całej An-glii. Mr. Eady, odpowiedzialny kie-rownik obrony przeciwlotniczej po-wiedział mniej więcej tak: Anglia zaledwie zaczęła się przygotowywać do obrony przeciwlotniczej; w chwili wybuchu kryzysu, a nawet teraz władze właściwe nie wiedzą jak po-stępować, by lepiej użyć stojącej do ich dyspozycji czas. Instrukcja wydana przez Home Office (min. spraw wewnętrznych) „jest chyba najnieudolniejszym regulaminem, jaki został w ogóle wydany przez ja-kikolwiek departament rządowy”. Teraz zaczynamy rozumieć.

W czasie debaty parlamentarnej, która rozpoczyna się we wtorek, nazwisko Mr. Eady będzie na us-tach wszystkich posłów opozycji, atakujących rząd. Będzie się dużo mówiło o niedociągnięciach w dzie-żynie obrony państwa, o złej orga-nizacji i o innych błędach popełnio-nych przez rząd.

Będzie także mowa o całokształ-cie polityki zagranicznej, o Palesty-nie, o Hiszpanii, o Dalekim Wschod-zie, przewidywaliśmy zaś o Mo-nachium i o jego skutkach. Słowem czekają nas trzy gorące dni.

Z Westminsteru popłynę potok słów, toczyć się będą zacięte walki krasomówcze, parlament będzie po-lem generalne o ataku opozycji na rząd.

Równocześnie rozstrzygać się bę-dą sprawy ogromnej doniosłości. Rząd przygotowuje mianowicie pro-jekt zwiększenia potencjału obron-ego Wielkiej Brytanii. Pewne za-rządzenia w tej dziedzinie zostały już ostatnio wydane, gros zagad-nień czeka jednak jeszcze na ostat-nie słowo premiera. Podobno nie spieszy się on wcale z radykalnymi pociągnięciami, ma bowiem nadzie-ję, że uda mu się doprowadzić do generalnego paktu, ograniczającego zbrojenia, że Wielka Brytania nie będzie musiała tak gorączkowo nad-rabiać swych braków. Czy nie są to jednak tylko marzenia, podyktowa-ne nieuleczalnym optymizmem Cham-berlaina?

Sytuacja na szachownicy między-narodowej przedstawia się w tej chwili dość niezwykle. Politycznie sytuacja Niemiec uległa niebywale-mu wzmocnieniu po aneksji Sude-tów. Ich militarna wyższość, szcze-gólnie po wykreśleniu Czechosłowa-cji z szeregu przeciwników, nie u-lega dla nikogo wątpliwości.

Wielka Brytania zapowiedziała o-gromne zbrojenia, które w ciągu kilku lat uczynią ją mają najwięk-szą potęgą wojskową świata. Ale w tej chwili daleko jeszcze do tego.

Stąd wniosek prosty, że Londyno-wi nie powinno się zbyt spieszyc do załatwiania drażliwych spraw międzynarodowych, gdyż już choć-by za rok będzie miał znacznie lep-sze karty w ręce. Drugi wniosek, również prosty, wskazuje na to, że Niemcom powinno zależeć na jak-najszybszym załatwieniu tych spraw, gdyż ich chwilowa przewaga może

im przynieść poważne korzyści.

Tak zatem Anglia powinna grać na zwłokę, a Berlin starać się o przyspieszenie decyzji.

Jakiż sens miałaby zatem zapo-wiedziana przez uprzejmego pogo-łosi nowa konferencja Chamberlaina z Hitlerem? Przecież premier an-gielski wie, że dyktator Niemiec jest w pozycji mocniejszego?

Otoż to są tylko pozory. Londyn wie doskonale, że gdyby nawet w tej chwili wybuchła wojna z Niem-cami, zwycięstwo, mimo poważnych luk w systemie obrony, należałoby ostatecznie do Wielkiej Brytanii, tylko okupione byłoby strasznymi ofiarami. Londyn wie również do-skonale, że finanse Rzeszy nie znaj-dują się w sytuacji tak dobrej, jak-by to chciał przedstawić Berlin, że Niemcy znajdują się już niemal u kresu swego wysiłku zbrojeniowego. Tymczasem niezmierzone zasoby go-spodarstwa Wielkiej Brytanii pozwa-lają jej podjąć zbrojenia na skalę, jakiej świat jeszcze nie widział.

By nie być głośnym powołam na opinję, pochodzącą ze źródła fachowego i najzupełnie bezstron-nego. W ostatnim biuletynie amery-

kańskiego Foreign Policy Associa-tion znajdujemy wyczerpującą pra-cę W. T. Stone'a na temat ekono-micznych skutków zbrojeń.

Dowiadujemy się z tego artykułu, że wydatki zbrojeniowe w milionach dolarów wyniosły:

Rok	Niemcy	Anglia
1932	253.5	426.1
1933	299.5	455.5
1934	381.5	480.6
1935	2600	595.6
1936	3600	846.9
1937	4000	1263.1
1938	4400	1693.3

Teraz rozumiemy dlaczego Niem-

ŚWIATOWEJ SŁAWY HERBATA

LYONS'a

ze świeżych zbiorów

jest do nabycia we wszystkich lep-szych składach kolonialnych.

Jen. przedst.

TEOFIL MARZEC

MAZOWIECKA 5.

1159

cy górują nad Wielką Brytanią mi-litarnie. Ale ten potężny wysiłek ko-sztował gospodarstwo niemieckie bardzo drogo. W latach 1935-38 za-dłużenie państwa niemieckiego wzro-sło o „drobną” sumę dwudziestu kilku miliardów marek (dokładne liczby nie są znane). W roku 1937 zbrojenia pochłaniały 15 proc. nie-mieckiego dochodu społecznego.

Nie wywołało to katastrofy gospo-darzej ponieważ prace związane z dozbrojeniem doprowadziły do likwi-dacji bezrobocia i, co za tem idzie, do wzrostu dochodu społecznego, co pozwalało na zaciąganie coraz to nowych pożyczek.

Ale teraz to się musi już skoń-czyć, ponieważ... w Niemczech nie-ma już bezrobocia. Ten pozorny paradoks jest jednak prawdą. Obecnie prace zbrojeniowe nie mogą już zwiększyć dochodu społecznego, trzeba będzie więc pochłaniać coraz większą jego część, a tego nie moż-na przeciągać długo, gdyż prowadzi to nieuchronnie do katastrofy finan-sowej.

Wielka Brytania, pomijając już jej ogromne zasoby kapitałowe, znajduje się dopiero w tem stadium,

w którym Niemcy były z początkiem roku 1935. To stwarza jej wielką przewagę, jeśli się patrzy na trochę dalszą metę. Dodajmy jeszcze, że Anglia dysponuje wszystkimi su-rowcami, które Niemcy muszą spro-wadzać, a na które wciąż brak im dewiz i że angielski rynek finanso-wy jest niezwykle pojemny.

Tylko... że Anglia wcale nie ma ochoty się zbroić. Mimo to, co wy-pisuje się codziennie we wszystkich gazetach, mimo oficjalnych oświad-czeń mężów stanu, Wielka Brytania nie ma najmniejszej ochoty podjąć wysiłku zbrojeniowego, który mógł-by fatalnie zaciążyć na jej gospo-darce wewnętrznej, na handlu zagra-nicznym i na całym liberalizmie e-konomicznym, tak głęboko tu zako-rczonemu. Wielu polityków, z Chamberlainem na czele, obawia się poważnie tych wszystkich konsekwencji gwałtownych zbrojeń.

I tutaj szukać należy źródła po-mysłów natychmiastowego uregulo-wania wszystkich drażliwych spraw światowych i międzynarodowego paktu, ograniczającego zbrojenia. Hitler bardzo pali się do tego pomy-słu (powód jest dla nas teraz jas-ny), pytanie tylko jaką cenę każe sobie za to zapłacić. Anglia jest skłonna zapłacić dużo, ale tylko w pewnych granicach, wiedząc, że ko-sztem wielkiego wysiłku będzie mo-gła za kilka lat znowu dyktować swą wolę. Jeśli więc apetyty Berli-na urosły ostatnio nadmiernie, mo-żemy się liczyć z zerwaniem roko-wań. Ale Londyn chce spróbować wszystkich środków, mogących go uchronić przed wyścigiem zbrojeń, a świat przed katastrofą gospodar-czą, jeśli nie i wojenną.

Rad.

Ławra Peczerska w ręku bezbożników

Rabunek bezcennych skarbów

Każdemu turyście zagranicznemu, który przybywa do Kijowa, usłu-żnicy agencji sowieckiego Inturista w pierwszym rzędzie pokazują, jako wielką atrakcję t. zw. miasteczko bezbożnicze, urządzone w starożytnym klasztorze, w słynnej Ławrze Peczerskiej, której początki sięgają XI wieku.

Ławra Peczerska była w przecią-gu wieków największą świętością Rusi kijowskiej, a i w późniejszych czasach aż do rewolucji komunisty-cznej spełniała rolę ogniska religijnego dla milionów prawosławnych. W świątyniach Ławry, wybudowa-nych kosztem i staraniem wielkich książąt kijowskich, w ciągu wieków zgromadziło się dużo bezcennych wprost pamiątek i skarbów religij-no-artystycznych.

Po rewolucji komunistycznej i po opanowaniu Kijowa przez komuni-stów, Ławra Peczerska została zam-knięta, metropolita kijowski został zamordowany, a zakonników i star-ców rozstrzelano lub też wywieziono do obozów koncentracyjnych na wy-spy Solowieckie, gdzie zginęli śmiec-ści męczenników. Ławra Peczerska została przekształcona w t. zw. „miasteczko bezbożnicze”, a w zabu-dowaniach i świątyniach Ławry u-

rzędzono muzeum przeciwereligij-ne. W ciągu długich lat dyktando so-wieccy przy każdej sposobności przy-właszczali sobie najcenniejsze przed-mioty kultu religijnego. Obecnie Ła-wra Peczerska jest całkowicie ogoło-niona i rozgrabiona.

Specjalna komisja sowiecka spraw-dziła stan muzeum przeciwereligij-nego, w którym przechowywane by-ły szaty liturgiczne, sztyte złotem, a pochodzące z XIV wieku. Urzę-dnicy sowieccy rozcinali te szaty na kawałki i sprzedawali za bezcen na rynkach Kijowa. Złote przedmioty kultu religijnego, jak krzyże i kielichy, pochodzące również z XIV i XV wieku przetopione zostały i sprze-dane. Zniknął z Ławry słynny cudo-wny obraz Matki Boskiej, przed któ-rą w XII wieku modlił się książę ki-jowski, Igor. Skradzioną została oprawiona w złoto księga Ewangelji, ofiarowana Ławrze Peczerskiej przez hetmana Mazepę. Zupełnie roz-grabione i zniszczone zostały księ-gozbiory Ławry, w których prze-chowywane były niezwykle cenne wydania kijowskie i rękopisy, pocho-dzące z okresu wielkiego księstwa.

Turyści zagraniczni, którzy dzi-siaj zwiedzają Kijów i Ławrę Pe-czerską nie znajdują tam tych uni-

katów historycznych, które tak wie-la mówili o przeszłości i dziejach Rusi. Kierownicy bezbożniczego miasteczka, urządzonego w Ławrze poprostu wysprzedawali potajemnie przybyłym z zagranicy najcenniej-sze zabytkowe przedmioty, przecho-wywane w Ławrze.

200 tys. złotych

straciło Ministerstwo Rolnictwa

kupując bezwartościowe szczepionki

Przed warszawskim Sądem Okrę-gowym rozpoczął się wczoraj proces o olbrzymie nadużycia, które nara-ziły Skarb na straty, przekraczają-ce 200 tys. zł.

Głównym oskarżonym jest b. kie-rownik laboratorium przy rzeźni miejskiej Stefan Malicki, który wraz z farmaceutą Tomaszem Do-brutem sprzedawał Ministerstwu Rol-nictwa jakieś pseudo-surowce we-terynaryjne własnej produkcji, nie mające żadnej wartości leczniczej, twierdząc, że surowce te pochodzą z laboratoriów Instytutu Gospodar-stwa Wiejskiego w Puławach.

Wraz z Malickim i Dobrutem do odpowiedzialności karnej pociągnię-to Tadeusza Mieczysławskiego, dyrek-tora Państwowego Instytutu Nauko-wego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Kazimierza Markowicza, kierownika wydziału serologicznego Instytutu, Eugenjusza Wodnińskiego, kierownika rachuby Instytutu.

Oskarżeni do winy nie przyznają się. Proces potrwa trzy dni.

Fundusz Obrony Morskiej —
konto w P.K.O. 42.000

Batalja imperjalistyczna

Mistrzowie propagandy niemieckiej działają

Należy szczerze podziwiać, jak wiele po wojnie światowej nauczyli się Niemcy w zakresie propagandy i jak doskonale władają oni tym najskuteczniejszym bodaj dzisiaj instrumentem politycznym. Praw-dziwi to mistrzowie i trzeba się od nich na gwałt uczyć tej trudnej sztuki.

Niemcy bowiem zrozumieli — na-pewno najlepiej w Europie — nie-tylko jakie ma dzisiaj znaczenie pro-paganda, ale jak się nią należy po-sługiwać. Oni pierwsi zrozumieli, iż z punktu widzenia propagandy nie jest wskazane mówić ludziom w oczy różnych bolesnych i przykrych prawd — a właściwie tego u nas w Polsce nie rozumiano nigdy — ale że lepiej jest je objawiać w bawelnej pięknie brzmiących frazesach i po-dawać w ramach szczytnie brzmi-ących hasel i zawałów; oni też pierw-si zrozumieli, iż nie każde hasło ma w sobie moc poruszania tłumów i że potrzebna tu jest selekcja bar-dzo staranna; i oni też wreszcie zo-raz zrozumieli, iż w propagandzie koniecz-na jest twarda, nieugięta konsekwencja i że nie można bez najwięk-szego dla siebie niebezpieczeństwa

głosić co innego a robić znowu za-pelnie, ale to zupełnie co innego.

Ta zasada wydała przedewszyst-kiem znakomite owoce na terenie wewnętrznym. Mądrze zorganizowa-na propaganda utorowała narodo-wemu socjalizmowi drogę do osta-tecznego zwycięstwa i propaganda umożliwiła mu i dzisiaj sprawowanie władzy niczem nieograniczonej. To też w ostatnich latach, uporawszy się niejako z rynkiem wewnętr-znym, przetrucili się niemiecki naro-dowy socjalizm na propagandę ze-wnątrzną i w tej dziedzinie osiągnął rezultaty zdumiewające.

Narodowy socjalizm a raczej, ści-sle mówiąc, Trzecia Rzesza, na tere-nie międzynarodowym rozgrywa bo-wiem obecnie batalję o charakterze wręcz imperialistycznym i o celach nawskroś imperjalistycznych. Bata-lja ta jest jednak pokryta hasłami natury ogólnej, przedewszystkiem zaś hasłem wzmożonej zasady samo-stanowienia o sobie narodów i ha-słem sprawiedliwości międzynarodo-wej. Doniosłość tych hasel i ich si-lę sugestyjną jest olbrzymią, na o-pinię publiczną w różnych krajach działają one też z mocą najbardziej

odurzających narkotyku. Pod przy-krywką tych hasel Niemcy nie tylko zdobyli Austrię i Sudety — ale, co dla nich jest może jeszcze ważniej-sze — zdołali uspić czujność opinii publicznej np. Anglii i Francji, a nawet w pewnym sensie wzbudzić szacunek dla swoich celów i metod. Gdyby nie rzucenie tego hasła, cała Europa mówiłaby dzisiaj o imperja-lizmie niemieckim, tak — mówi się o tem, że Niemcy odebrali tylko to, co im się należało!

Osiągnąwszy jednak tak dobre rezultaty, nie zeszli Niemcy z raz obranej drogi. Przyjawszy na siebie rolę arbitrow w sporze czesko-wę-gierskim, przybrali się znowu w to-gi sędziów sprawe żywych i ma-rych. Prasa niemiecka rozwiodła się przy tej okazji znowu długo i szeroko o tem, iż Niemcy bronić mogą tylko czystej sprawy etnogra-ficznej, że polityka w ścisłym tego słowa znaczeniu nie a nie ich nie-odchodzi i że oni, ci sprawiedliwi Niemcy — piórem i orężem walczyć mogą jedynie o sprawę słuszną i sprawiedliwą. To się nazywa kon-sekwencją i logiką! Co się pod nią kryje — mniejsza z tem — na zcw-

natrz ta nieugięta ryckerska posta-wa robi wrażenie znakomite i na-pewno bardzo pomoże Niemcom w ich dalszej rozgrywce.

Coś podobnego dzieje się obecnie i w wielkiej rozgrywce kolonialnej. Oczywiście nie mogą tu Niemcy zastosować „świętej zasady etnogra-ficznej” — bardzo szeroko mówią jednak o sprawiedliwości dziejowej. W bieżącym tygodniu zdementowa-no bardzo wyrażnie w Berlinie wiadomo-sci, iż Niemcy mają zamiar do-magać się kolonii od Holandji czy Portugalji. Te państwa nie zabo-wały im nigdy ich posiadłości kolo-nialnych, nie mają więc Niemcy pod ich adresem żadnych pretensji. Od-dać mają ci, którzy dopuścili się grabieży, Niemcom nie chodzi bo-wiem wcale o kolonie, surowce itd., lecz o to, by im przedewszystkiem i nadewszystko o sprawiedliwość dzie-jową, o zadośćuczynienie moralne.

Czyż może być lepszy chwyt pro-pagandowy? I lepsza broń dla roz-brojenia opinii w krajach neutral-nych a nawet w krajach zaintereso-wanych bezpośrednio? Oto są mi-strzowie i — od nich trzeba się uczyć.

N.

Źle się dzieje w państwie duńskim

„Henlein Szlezwiku“ przedstawia się P. T. publiczności

Wiele znaków na niebie i ziemi niemieckiej akcji politycznej zagranicą wskazuje na to, że jednym z celów Trzeciej Rzeszy jest teraz oderwanie od Danii północnego Szlezwiku. „Führer“ tamtejszych hitlerowców, lekarz weterynarii dr. Möller w roli duńskiego Henleina sprezyował już nawet „program minimalny“, którego natychmiastowego wykonania żąda od Kopenhagi.

Na wzór karlsbadzkich ośmiu punktów Konrada Henleina, dr. Möller ujął swoje postulaty w sześć punktów; domaga się więc: 1) wstrzymania agitacji przeciw narodowo-socjalistycznym Niemcom i ukarania wszystkich, którzy ten zakaz przekroczy; 2) zwolnienia wszystkich urzędników duńskich, którzy biorą czy brali udział w kampanii antyniemieckiej; 3) położenia kresu walce przeciw „prawom życiowym“ niemieckiej grupy narodowościowej; rozwiązanie wszystkich przeciw niemieckim (Deutschum) występujących organizacji; 4) naprawienia wynagrodzenia wszystkich szkód, wyrządzonych niemieckiej grupie na rodowościowej w czasie od 1919 roku; 5) by Niemcy byli reprezentowani we wszystkich politycznych instancjach i instytucjach państwowych; 6) by tylko osoby, których oczywista jest Szlezwik północny, mogły tam nabywać ziemię i gospodarstwa.

Mato tego, dr. Möller czuł się ponadto w obowiązku skomentować ten passus berlińskiego przemówienia Hitlera, w którym kanclerz obiecał urbi et orbi, że Sudety to jego ostatnie żądanie terytorjalne w Europie. W przekonaniu dr. Möllera słowa Hitlera nie oznaczały rezygnacji z „praw“ do Szlezwiku północnego, lecz tylko manifestowały wolę pokojowego załatwienia tej kwestii.

Mniejszość niemiecka Szlezwiku duńskiego stanowi co prawda tylko 15 procent ogółu ludności, ale, przypomina dr. Möller, Hitler rozpoczął swój marsz do władzy w towarzystwie zaledwie siedmiu adherentów; „jeśli i my w równym stopniu skoncentrujemy naszą wiarę i wolę, przeżyjemy także wielkie sukcesy“ — twierdzi duński Henlein, apelując do rządu kopenhaskiego, by „Dania doceniła dzielność godziwą“.

Hitlerowcy duńscy czerpią oczywiście natchnienie i pieniądze z Rzeszy. Działają też nietylko w Szlezwiku, ale w całym królestwie. T. zw. duńska „Liga narodowa“, dążąca do stworzenia „frontu“ antydemokratycznego i bliskiej współpracy z Rzeszą, za teren swej ekspansji wybrała nietylko konserwatystów duńskich, opozycyjnie wobec rządu nastrojonych, ale jej emisariusze potrafiłi wciągnąć się w szeregi socjaldemokracji, by ją rozsadzać od wewnątrz.

Na czele duńskiej partii konserwatywnej stoi Victor Pürschel, Niemiec, w Rzeszy urodzony, od 12 lat mieszkający w Kopenhadze. Ten wysoki urzędnik państwowy, wojskowy audytor generalny i poseł do Riksdagu, jest stałym gościem honoro-

wym Hitlera na norymberskich „Dniach partyjnych“. Dążeniem Pürschela jest zmiana konstytucji w duchu totalistycznym, a fakt, że na 42 posłów parlamentarnej frakcji konserwatystów, 19 wypowiedziało się za tym postulatem swego lidera, świadczy dobitnie o postępach hitleryzmu na tym terenie.

Największą aktywność rozwijają hitlerowcy wśród młodzieży duńskiej. „Młodzi konserwatyści“ to organizacja nawskroś sfaszyzowana, umundurowana i zorganizowana na podobieństwo szturmówek niemieckich. Przyswoili już sobie oczywiście i ukłon hitlerowski, „niemieckie pozdrowienie“.

Dążeniem hitlerowców duńskich jest jednak głównie zdobycie robotników dla narodowego socjalizmu. Niedawno wyszła na jaw sensacyjna afera na tem tle. Oto niejaki Jens Ström, współpracownik dziennika „Socialdemokraten“, wpadł na pomysł lansowania na łamach tego pisma myśli stworzenia „Narodowej Partii Robotniczej“, która w łonie stronnictwa socjaldemokratów stanowiłaby w gruncie rzeczy komórkę hitlerowską. Ström piastował w duńskiej socjaldemokracji poważne funkcje, a mimo to, jak się okazało, był na żołdzie hitlerowców. Właśnie na obecną jesień szykował się do

wielkiej akcji pod hasłem „rozstania z Stauningiem“, premierem duńskim, gdy afera wyszła na jaw.

Narazie więc nie udało się. Nie uda się chyba i w przyszłości, gdyż naród duński, wychowany w duchu demokracji i do niej szczerze przywiązany, boi się hitleryzmu, Niemiec i wszystkiego, co stamtąd duchem się wywodzi. I mimo, że hitleryzm jest dziś na półwyspie Jutlandzkim w ofensywie, i tu próbując dyskontować ostatnie sukcesy w polityce międzynarodowej, przeciw Duńczykom jedynie swe oparcie widzą nadal tylko w Anglii i demokracji.

Ale hitleryzm pracuje gorączkowo; miarą zaś jego dążeń niech będzie fakt, że na niemieckich „mapach językowych“ już nietylko Szlezwik północny, nietylko cała Dania, ale wszystkie państwa nordyckie oznaczone są tym samym kolorem, co... Trzecia Rzesza. A mniejszość duńska w Niemczech, w Szlezwiku południowym, systematycznie wynaradawiana, zmuszana jest rozmaitemi sposobami do kształcenia swych dzieci w szkołach niemieckich.

Rzesza co prawda nie chce podobno nikogo wynaradawiać ani ciemiężyć, ale imperjalizm niemiecki jest żarłoczny... Bon.



Mozzuchin — bożyszczko kobiet — umierający

W jednym ze szpitali na południu Francji dogorywa na suchoty człowiek, który przez szereg lat, dzięki niepospolitej urodzie, był bożyszczkiem kobiet całego świata. Człowiekiem tym jest znany i popularny aktor filmowy, Mozzuchin.

Dziwna i oryginalna była jego karjera. Na dwa lata przed wybuchem wojny europejskiej, w roku 1912, Mozzuchin wystąpił po raz pierwszy w roli... adwokata. Kiedy po Petersburgu rozniósł się wieść, że na widowieństwo wypłynął jako obrońca człowiek o nieprawdopodobnej wprost urodzie, tłumy wytwornych pań zaczęły zapelniać galerie sądów. To audytorjum, wpatrujące się z niemym zachwytem w adwokata — Apollina, wpłynęło niezawodnie na decyzję rycerza Temidy w kierunku zmiany zawodu. Iwan

Mozzuchin przeszedł z adwokatury do królestwa dziesiątej muzy, został aktorem filmowym.

Pierwsze filmy przyniosły mu niebywały triumf. W krótkim czasie Mozzuchin stał się głośnym i sławnym nietylko w Rosji. Był czas, kiedy np. Paryż szalał prosto za jego kreacjami filmowymi.

Po rewolucji bolszewickiej, Mozzuchin opuścił Rosję, osiedlił się w Paryżu. Gwiazda jego łśniła w dalszym ciągu. Obrazy, w których występował z żoną swoją, Wierą Chołodną (po jej śmierci artysta ożenił się z artystką filmową Lisienko), cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Mozzuchin prowadził we Francji życie bez trosk, był właścicielem kilku will na Rivierze, żył na bardzo wysokiej stopie, wyrzucał pieniądze garściami. Ale czas ro-

Zasoby kolonii francuskich

Ruda żelazna, nikiel i inne minerały

Kolonie afrykańskie Francji stanowią blok z wyjątkiem wyspy Madagaskaru. Pod względem bogactw mineralnych cechuje je (bez Madagaskaru): brak złóż węgla i źródeł nafty, obfitość złóż rudy żelaznej i fosfatów, obfitość złóż innych minerałów.

Kopalnie węgla w Dżerada i Kenadda, wzdłuż granicy algiersko-marokańskiej, dały w roku 1937 ok. 120.000 ton. W Tunisie znajdują się niewielkie pokłady lignitu.

Bogate są natomiast pokłady rudy żelaznej. W Tunisie i w Algierze wydobyte rudy dosięgły w 1937 r. około 3.300.000 ton. W Maroku eksploatowane są kopalnie rudy, które dają około 1.000 ton dziennie w ostatnich miesiącach. W Afryce Fr. Zach. znajdują się ogromne pokłady doskonałej rudy w Conakry; ze względu jednak na odległość i trudny transport pokłady te są traktowane jako rezerwa na przyszłość i narażone nie eksploatowane.

W Algierze, Maroku i Tunisie znajdują się bogate kopalnie fosfatów, których wydobyte w roku 1937 dosięgły liczby 4 i pół miliona ton, co wynosi prawie 50 proc. spożycia światowego fosfatów.

Złóża innych minerałów rozproszone są w Afryce Północnej: ołów i cynk w Tunisie, Maroku, Algierze, mangan w Maroku; kobalt w górach Anti-Atlasu; molybden w okolicach Marrakeszu; w cyfrach przedstawia się wydobyte tych metali (rok 1937): 30.000 ton ołowiu, 7.500 ton cynku, 80.000 ton manganu, 5.000 ton kobaltu, ok. 200 ton molybdenu.

Druga grupa kolonii francuskich, pod nazwą oceanu-azjatyckich, obejmuje Indochiny i Nową Kaledonię. Największe złoża węgla (antracytu) znajdują się w Indochinach (półn. Tonkin); w 1937 roku wydobyto antracytu 2 i pół miliona ton, z czego wyeksportowano 1 i pół miliona ton. Bogate są również pokłady cyny, której wydobyte w roku 1937 wy-

nosiło 1.500 ton (15 proc. konsumpcji Francji). Poza to wydobywa się tungstenu około 500 ton rocznie, cynku ok. 5.000 ton, antymonu ok. 1.000 ton, rudy żelaznej ok. 12.000 ton rocznie.

W Nowej Kaledonii eksploatowane są bogate złoża niklu i chromu; w 1937 roku wydobyto 250.000 ton niklu i 50.000 ton chromu. Nowa Kaledonia może dostarczyć Francji całkowitą ilość niezbędną w metalurgii niklu i chromu. Zaznaczyć należy, że w Nowej Kaledonii znajdują się złoża rudy żelaznej, które eksploatuje towarzystwo japońskie, dobywając dziennie przeciętnie około 4.000 ton.

Madagaskar dostarcza Francji całego potrzebnego jej grafitu i miki. Znajduje się tam beryl i cyrkon. Złota dobywa się ok. 400 kilo rocznie. Z pozostałych kolonii Gujana dostarcza ok. 1.500 ton złota rocznie.

Na terenie b. kolonii niemieckich, Togo i Kamerunu, stwierdzono obecność niewielkich złóż cyny i złota, innych minerałów niema.

Większej wartości dla Francji Togo i Kamerun nie posiadają wobec bogactw mineralnych i roślinnych na przestrzeni jej właściwego imperium kolonialnego. Jakby się ustosunkowała ludność tych kolonii mandatowych wobec możliwości ustąpienia ich Niemcom — dotychczas niewiadomo. Tubylcy w mandacie angielskim (Tanganyka, Kenia) zgłaszają swój protest i pragną utrzymania status quo.

Walne zebranie pisarzy katolickich

W poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 5-ej popoł. w pierwszym terminie i o godz. 5 i pół w drugim odbędzie się w Domu Katolickim im. Piusa XI (ul. Nowogrodzka 49 p. I) doroczne walne zebranie Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich.

Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie zarządu za rok 1937-38, wybory uzupełniające do zarządu, wybory komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego, wolne wnioski. Wtępysej członkowie Z.P.P.K. proszeni są o najliczniejsze przybycie.

Zgromadzenia katolików w Gdańsku bez udziału władz senatu

W niedzielę, 30 października b. r. odbyły się manifestacje niemieckich katolików w gdańskiej Hali Targowej ku czci Chrystusa Króla. Prasa gdańska podnosi, że na tej manifestacji nie było żadnego przedstawiciela władz gdańskich.

W dniu tym odbyły się dwie po sobie następujące akademie, po których ks. biskup dr. Splet wygłosił przemówienie na temat „prawda a miłość“. Kongres zakończył się koncertem, chórów kościelnych.

ROZPROMIENIONE TWARZE

Regionalna gastronomia zwycięża

Piękne i bujne jest w Polsce życie regionalne. Każdy zakątek kraju ma swoje obyczaje i atrakcje.

Ważnym naprzykład życia Pomorza. Jak wielkie panuje tam zamiłowanie np. do „kulania kręgli“ w zasobnych, mieszczańskich gospodach.

Zażywny kupiec czy wytwórca, zasuszony urzędnik, ba! nawet stary emeryt czy rentier — miota kulą po gładkim wywoskowanym torze — mając w perspektywie zdobycie kufła „dobrze pielęgowanego“ — pienistego a zawiesistego piwa.

Czasem dojdzie do tej powszedniej nagrody jakiegoś brzakadełka do dziewczki, wtedy ho! ho! staje się człowiek zaprzysiężonym, niezawodnym bywalcem sympatycznego lokalu.

Albo inny tamtejszy obyczaj — „świniobicie“.

Uroczystość zarznięcia opasłego wieprza odbywa się po rozesłaniu

imiennych zaproszeń... Daje się ogłoszenia do gazet — w których „gospodarz“ z możliwie największym smakiem parceluje swego wieprza — wymieniając pieszczotliwie — jakie to kisieczki — odgrzewane, odsmażane, przypiekane czekają „drogich gości“.

Będzie i muzyka i tańce — a wszystko za becen — bo „talerz świniobicia“ rzadko kosztuje więcej niż złotówkę.

Cóż dziwnego że przybysz z innej dzielnicy pilnie szuka takich regionalnych okazji i albo się w nich rozsmakuje — albo nie, zależnie od gustu.

Teraz znów, zależnie od regionalnego smaku, odbywa się w Polsce, agitacja wyborcza.

W każdym mieście inaczej. Tu rzeczowo... tam gwałtownie... ówdzie znówu z flegmą właściwą ludziom chłodniejszej już nieco, północy.

Albo żeby akcja wyborcza toczyła się ze „świniobiciem“?

Okazuje się jednak, że akt publiczny — jakim są wybory — da się połączyć z tak prywatnym aktem obżarstwa — jakim jest świniobicie.

Turyści, błądzący po ulicach Katowic widzieli taki oto obrazek.

Jest na ul. Kościuszki przy zbiegu z ul. Powstańców gospoda pod wdzięczną nazwą „Jutrzenka“. Daje tam dobrze jeść i pić swoim gościom „gospodarz“ pan Pendziołek. Na brak gości nie może narzekać. — bo przy gospodzie jest t. zw. „sala“ gdzie odbywają się zebrania członków jednej z organizacji społecznych.

Tę salę właśnie upatrzyła sobie na niedzielę komisja obwodowa Nr. 15 — w wyborach do Sejmu.

Wejście do sali prowadzi przez gospodę. Chcesz sprawdzić listę wyborczą, wnieść reklamację? — musisz przedelfować przez gospodę — którą zapobiegliwy gospodarz nie omieszkiał ustroić w takie smakoliki — że sumienny wyborca ani ruszyć nie może się wymigać od tego aby „zająć miejsce“, mówiąc już po warszawsku „coś krzyknąć“.

Kojarząc interes publiczny z pry-

watnym pan Pendziołek zaraz w pierwszą niedzielę okresu wyborczego — wywiesił tuż pod napisem „Komisja wyborcza“ — efektowne zawiadomienie „Wielkie świniobicie“.

Gości wyborczych którzy skwapliwie obśledzi stół p. Pendziołek zapraszał na dzień 6 listopada, kiedy to ma być powtórzone z jeszcze większym smakiem — „świniobicie“?

— Stawcie się licznie!

Niech żyją regionalne uroczystości!

Powiedział kiedyś jakiś przysięgły smakosz — że „kuchnia zdoła narodzić“.

Bardzo wielu jest w Polsce narciarzy, coraz rozszerza się armia brydżystów, ale bije te dwie armie, trzecia, warta i silna, zjednoczona i solidarna armia smakoszów.

Jeżeli więc organizuje się dla narciarzy i brydżystów pociąg popularne pod hasłem „narty — brydż — dlaczego nie organizuje się wybieczek, pod hasłem np. „Od wileńskich koldunów do żywieckiej kiełbasy przez... warszawskie flaczki i krakowskie kanapki“.

Po drodze możnaby zawiadzić o Okocim, aby wyszczyć kufelek „oka“

z „solodragiem“, który podnieca apetyt solą i kminkiem.

Tylko przewodnik musiałby być odpowiedni. Nie żaden głodomór z tragiczną twarzą — ale zażywny o świeżej, rozpromienionej twarzy koneser.

Z megafonu musiałby płynąć wraz z jego głosem... sam sos. Ale jaki sos! Nie byle jaki sos — ale taki.. palce lizać.

Na takim gastronomicznym pociągu popularnym — mogłaby zdobyć niebyłą popularność np. partja zjednoczeniowa.

Bo gdyby tak zaprosić rodaków do pociągu gastronomicznego.

Na kolduny, na flaczki, na kanapki i „zalcztangi“.

Pasażerowie słuchaliby z przekonaniem smakowitych przemówień.

Daliby się namowić.

Już pierwszy przykład katowickiego „świniobicia“ powinien być zachęta.

U tego pana Pendziołka z „Jutrzenki“ należałoby uczyć się nowych form propagandy.

Panowie i Panie — „świniobicie zwycięża“.

Ebc.

Przez Gdynię do Francji

Konieczność rozszerzenia obrotów polsko-niemieckich

Przed paru dniami donosiliśmy o wystawie produktów rolnictwa francuskiego, która wkrótce o-
twarda zostanie w gmachu Zw.
Izb i Org. Rolniczych w Warsza-
wie.

Znaczenie tej wystawy jest o-
czywiście ściśle propagandowe,
świadcząc jednocześnie o zainte-
resowaniu się francuskich sfer
gospodarczych polskim rynkiem.
Poza chęcią rozszerzenia zby-
tu, działa tu prawdopodobnie
również zrozumienie niebezpie-
czeństwa ekspansji niemieckiej,
oraz chęć utrzymania swych sto-
sunków w Polsce i krajach po-
łudniowo - wschodniej Europy.

Wystawa francuska ma za za-
danie zainteresować nas w więk-
szym, niż dotychczas stopniu ar-
tykułami produkcji rolniczej, a
więc przede wszystkim winem, se-
kami, owocami, zwierzętami roz-
plodowymi itp.

Wszystkie te atrykuty, z wy-
jątkiem wina, sprowadzane były
dotychczas z Francji w bardzo
małych ilościach i w obrotach
polsko - francuskich odgrywały
minimalną rolę. Obecnie spodzie-
wać się można realnie wzrostu
przewozu wina, owoców oraz e-
wentualnie baranów rozplodo-
wych, ze względu na pierwszeń-
stwo, jakie jest dawane przy eks-
porcie jagniąt i mięsa baranie-
go dla sztuk, pochodzących od
rozplodników sprowadzonych z
Francji.

Jeśli chodzi o inne artykuły
pochodzenia rolniczego, to zbyt
ich w Polsce nie będzie rzeczą
łatwą ze względu na charakter
gospodarczy naszego kraju, mimo
to jednak warunki rozszerzenia
wymiany handlowej między Pol-
ką a Francją niewątpliwie obe-
nie istnieją.

Jak wiadomo, dotychczas głów-
nymi artykułami, sprowadzanymi
z Francji, są przetwory chemicz-
ne, wina, maszyny, żelastwo,
skóry, odzież, futra, szkła itp.

Większość tych artykułów spro-
wadzamy w dużych ilościach z
szeregu innych krajów i spowodo-
wanie pewnych przesunąć na
korzyść Francji może być dla
nas niewątpliwie korzystne.
Francja zaś, będąc poważnym
odbiorcą naszego węgla, również
mogłaby na tym odcinku więk-
szę zapotrzebowanie, jak rów-
nież mogłaby stać się poważnym
odbiorcą produktów zwierzęcych,
zboża, ziemniaków i drzewa.

W obecnej chwili rynek fran-
cuski posiada dość ważne zna-
czenie, które rość będzie w mia-
rę rozszerzenia się naszych sto-
sunków handlowych z Niemcami.
Niemcy konsekwentnie dążą do
hegemonii gospodarczej w połu-
dniowo - wschodniej Europie, nie
wątpliwie pod zasięg swych wpły-
wów w tej dziedzinie będą sta-
ły się ogarnąć również i Pol-
kę. Obecna, tak skwapliwie
przez to państwo podejmowana,
gotowość rozszerzenia obrotów
polsko - niemieckich, wskazuje
na dążenia Niemiec w stosunku do
Polski są bardzo podobne do dą-
żeń, jakie obserwujemy w sto-
sunku do szeregu państw bałkań-
skich.

Nie ulega najmniejszej wątpli-
wości, iż stopniowe niezależnia-
nie się od tak ekspansywnego od-
biorcy, jak Niemcy, jest rze-
czą pożądaną, tembardziej, że
szukając łatwej drogi dla zbytu
naszych artykułów rolnych bar-
dzo prędko skutki tego rodzaju
zależności mogą się nam dać od-
czuć.

W tych właśnie warunkach u-
zyskanie poważniejszych rynków
zbytu na artykuły, których sprze-
daz nastroczać może pewne tru-
dności i które może zbyt chę-
tnie chciałby odebrać nam bliski
zachodni sąsiad, jest rzeczą bar-
dzo ważną, gdyż gwarantując

nam naszą niezależność gospodar-
czą.

Jednocześnie w chwili obecnej
Polska posiada możliwość odgra-
nia roli pośrednika w handlu
między Francją, Anglią a kra-
jami bałkańskimi, do których je-
dyna bliska, a jednocześnie nie
kontrolowana droga, prowadzi
właśnie przez Gdynię i Polskę.
Możliwości tych nie należało-

W teatrach

Teatr Wielki: „Miłość cygańska” z Lucyna Messal.
Teatr Narodowy: „Szaleństwo”.
Teatr Polakowski: „Papa Nicodemus”.
Teatr Łódzki: „Jean”.
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się”.
Teatr Nowy: „Złoty deszcz”.
Teatr Ateneum: „Świętoszek”.
Teatr Młodej: „Japoński rower”.
Teatr Kameralny: „Głębina na Zimnej”.
Teatr Studencki: „Dramatyczny (Nowy świat 13): „Wielkiy rad”. Początek o godz. 8.15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Naprzód! Maraz!” z Mira Zimniską. Początek o godz. 7.30 i 10 wiecz.
Cyfryk Warszawski: Inauguracyjna satura „Naokół Cyfryki”. Początek o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Baffo” (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabine”. Początek o godz. 8 w. Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardasza”.
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemianka, ul. Marszałkowska 12): „Nie nie wiadomo”.
Teatr Reduty: Codziennie o 8 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka” z Juljuszem Osterwą.
Teatr Orisot (kawiarnia plastyków, ul. Królewska 13): „Farsa o mistrzu Pathellie” w dekoracjach Potworowskiego. Początek o godz. 9-ej wiecz.
Filharmonia: Koncert symfoniczny pod dyr. Ysaya Dobrowena. Solista Robert Casadesus.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Krzyk ulicy”.
Atlantic: „Wziewanie bez kraj”.
Baltic: „Prokurator Andrej”.
Capitol: „Florian”.
Colosseum: „Granica”.
Czary: „W cieniu Krzyża” i „Za kulami”.
Elit: „Błędna załoga” i „Zbiadanie”.
Europa: „Zakochana pani”.
Filharmonia: „Miłość w kajdanach”.
Heliwood: „Szczęśliwa trzynastka”.
Imperial: „Zdobycie Marokka”.
Italia: „Woj pierwszy bal”.
Miejski: „Maskarada”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Syn admirała” i „Śmiertelni wrogowie”.
Majestic: „Wrzós”.
Mewa: „Bachator od morza” i „Cissy”.
Nowa Tomboła: „Od wotku do czwartku” i „Concertina”.
Palladium: „Królewna Śnieżka”.
Petit Trianon: „Dziś jest miłość”.
Nieuwspółdzielona: „Głębina”.
Pan: „Ostatni przelaz” i „Antoni”.
Rialto: „Szalony chłopak”.
Rex: „Długa 9” i „Wielka przesłanka”.
Raj: „Papa się żeni” i „Ślask Zaołzańskich”.
Sokół: „Kurier carski” i „Pomyłony lokator”.
Sorrento: „Za zasłoną” i „Zbrodnia w lesie”.
Studia: „Olimpiada”.
Sinfonia: „Josieta”.
Stylowy: „Profesor Wiktor”.
Tatlowid: „Marco Polo”.
Ton: „Czar cyganerii”.
Uciecha: „Wrzós”.
Victoria: „Strachy”.

PIĄTY DZIESIĄTEK PRZEDSTAWIEN
„ROZWIEDZMY SIĘ” W TEATRZE MAŁYM

Efektowna i dowcipna komedia stylowa z lat 80-tych Wiktoria Sardou „Rozwiedźmy się” w nowym przekładzie Antoniego Gwoździńskiego i w reżyserji Al. Węgrki — rozpoczęła, rozgłoszonego widowni, 5-tych przedstawień, uświetnionych całkowitym sukcesem i nadal będzie grana co wieczór w Teatrze Małym (a w niedziele najbliższą dwukrotnie, po południu i wieczorem), w tej samej reżyserskiej obsadzie z Janina Romanówna, Aleksandrem Węgierką, Wojciechem Wojciech, w rolach głównych.

NAJPIĘKNIJSZY SPECTAKL STOLICY
„NAPRZÓD! MARAZ!” W WIELKIEJ REWJI

Nie było dotąd w Warszawie tak pięknego przedstawienia. Oto co mówi publiczność o nowym widowisku teatru Wielka Rewja. Zachwytała naprawdę usprawiedliwioną. Od pierwszego do ostatniego obrazu — same przeboje. Dowcipy kapitalne, melodie fascynujące, dekoracje i kostiumy — bajka! Na tem, że zespół, który najlepszymi muzykami-hallów świata. Przedstawykiem Zimniską, czarująca w piosenkach z roku 1900, pełna finezji w sketched i numerze solowym: dalej Krukowski i Walter, każdy w swoim rodzaju — znakomici, Carmelo, Skwierczyński, Kłoczowski, Bożewicz, Kozłowski i popularny Chór Juranda wraz ze swymi muzykami śpiewającym Hamiltonem — są co wieczór oklaskiwani gorąco. Osobną wzmiankę poświęcić należy Gietowi A. Halama i Cz. Konarski, jest to bezspornie najlepsza w Polsce para tańcząca — fenomenalne. Codziennie dwa przedstawienia punktualnie o godz. 7.30 i 10-ej wiecz.

RECITAL SKRYPKOWY W KONSERWATORJUM

W poniedziałek, 7 b. m., o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorium recital skrzypcowy znakomitej skrzypkarki filskiej Kerty Wanne, która już kilkakrotnie występowała w Warszawie, z ogromnym sukcesem artystycznym. Przy akompaniamencie Astrid Joutseno, świetna artystka, wykona wiele urozmaiconych program, złożony z utworów Tartini, Lalo (Symfonia hiszpańska), kompozytorów fińskich i innych.
Bilety sprzedaje „Orbis”, Al. Jerolimski 33.

FILHARMONIA

W piątek 4 listopada, o godz. 20-ej punktualnie odbędzie się koncert symfoniczny z udziałem Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyktando mistrza batuty, Ysaya Dobrowena i solisty słynnego wirtuozu francuskiego Roberta Casadesu, który odegra z towarzyszeniem orkiestry koncerty fortepianowe: Mozarta D-dur i Liszta Es-dur.
Ponadto program koncertu obejmuje: Brahmsa Symfonię III-cią, R. Straussa Poemat symfoniczny „Don Juan” i Borodina Tańce Poloweckie.

Szturm na kasy

Thamy publiczności wyłamują bariery!

Tyle pisano, tyle mówiono, więcej, bo wprawiano w nas, że publiczność warszawska jest najzimniejszą bodaj na świecie.

Tymczasem... Tymczasem jest to nieślusne; przekonanie się o tem łatwo. Wystarczy wybrać się na „Złotowłosa” do „Romy”.

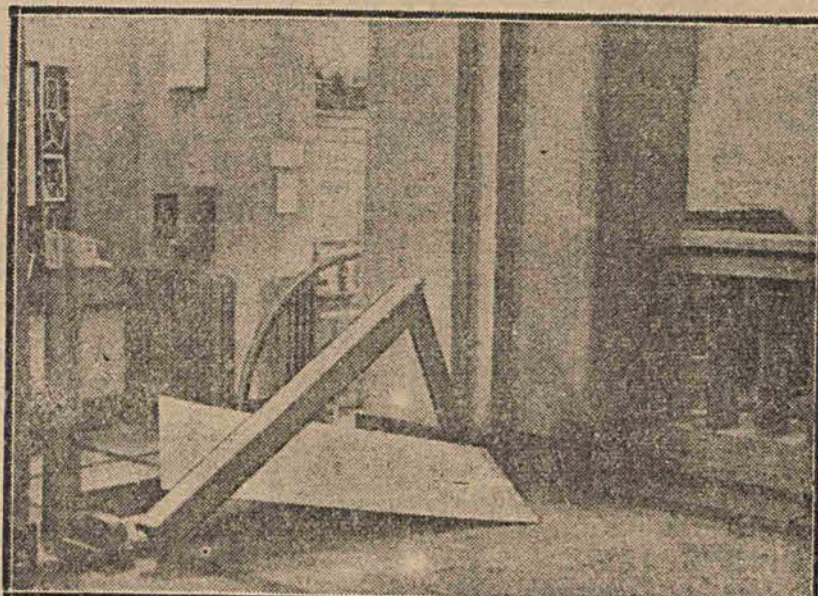
Wielka sala kina wypełniona do ostatniego miejsca.

Początek! Na ekranie „Marszałek Smigły-Rydz na Zaołziu”. Przez publiczność przelatuje jakby iskra elektry-

czna. Entuzjazm! Brawom niema końca!

Później nadprogram. Genjalna kolorówka Walta Disney'a, ilustrująca nam małego Jasia, wywołuje nowe żywiołowe oklaski.

Wreszcie film „Złotowłosa” z Jeanetką i Nelsonem Eddy... Jak przyjmują go publiczność niech odpowie załączone zdjęcie. Wyłamane bariery przed wejściem zapasowo mówią same za siebie.



A cóż prasa o „Złotowłosej”? — Pani Wanda Kalinowska w „Dobrym Wieczorze” (20.10. b. r.) pisze: „Zamiast recenzji przytoczę znamienny fakt: epokowe zdarzenie w dziejach kinematografu, że stojący na balkoniku półpiętra kierownik kina woła wielkim głosem: „Zamykać kasy”. Miało to miejsce o godz. 17-ej, a o 19-tej gdy wychodziłam z kina,

usłyszałam jeszcze głośniejsze rozporządzenie: „Zamknąć drzwi na klucz, niema ani jednego miejsca, nawet stojącego” (w olbrzymiej sali kina „ROMA”).

I cóż panowie pesymiści? Czy publiczność warszawska jest taka bardzo zimna? — Bo nam się wydaje, że Warszawa ponosi temperament wtedy, gdy są do tego istotne powody.

Na marginesie turnieju bridge'owego

W kołach bridge'owych stolicy zarządziło jak w ulu. Ogłoszony przez nas wielki turniej elektryzował warszawskich bridge'istów, a że jest ich legion cały — zarówno redakcja nasza, jak i Warszawski Klub Zjednoczony (na terenie którego odbywać się będą rozgrywki eliminacyjne i finałowe), formalnie zasympowane są niustannymi pytaniami zainteresowanych.

Na jakim systemie opierać się będzie konkurs, kiedy rozpocznie się eliminacje, jaki będzie skład jury, czy gracze średniej klasy mają jakieś możliwości zdobycia nagrody — oto główne pytania uczestników. To ostatnie jest największą bolączką nieśmiały bridge'istów! Niech się nie obawiają; nawet przy dużej konkurencji regularna i prawidłowa gra może zwyciężyć. Nagród będzie du-

żo, a komitet organizacyjny ustanowił specjalną nagrodę dla pary, która w żadnym innym konkursie dotychczas nie zdobyła jeszcze nagrody.

Co do systemu, według którego turniej będzie zorganizowany, to odwołamy zainteresowanych do specjalnych naszych artykułów, które ukazywać się będą co niedziela w dziale „Przy zielonym stoliku”. Podamy w nich szczegółowe zasady, na których opierać się będzie turniej.

Narazie rozwiązujemy zadania. Już pierwsze zadanie konkursowe nasunęło kilka wątpliwości.

Pewna ilość uczestników zwróciła się do nas z wyrzutem, że podaliśmy zadanie bez problemu, że 3 bez atutu jest „zgóry” wygrane (5 lew

Projektowane kontyngenty dla adwokatów

Sprawa wyznaczenia kontyngentów dla aplikantów i adwokatów nie została jeszcze przez min. Sprawiedliwości załatwiona. Prawdopodobnie za podstawę rozporządzenia wzięta będzie uchwała Nacz. Rady Adwokackiej.

Nacz. Rada Adwokacka przysłała do wniosku, że ludność nie odczuwa braku adwokatów i pomocy prawnej. Jedynie w okręgach warszawskim, lubelskim i wileńskim daje się zauważyć pewien brak. W lwowskim i krakowskim okręgu brak jest adwokatów Polaków, wobec czego „ludność polska jest pozbawiona możliwości korzystania z pomocy adwokatów Polaków”.

Wysuwa się wniosek, aby w okręgu warszawskim ustalono kontyngent na 20 osób, wileńskim — 6 osób, lubelskim — 1 osobę, poznańskim — 18 osób, toruńskim — 3 osoby, katowickim — 4 osoby, krakowskim — 2 osoby.

Nowy dworzec wiślany w Włocławku

W Włocławku uruchomiono nowy dworzec wiślany „Włocławek-Wąsk.” — Port”. Dworzec ten służy tylko dla przesyłek nadanych do dalszego przewoźu Wisłą lub przewiezionych statkami.

Posiada on uprawnienia dla odprawy przesyłek wagonowych i drobnych nadanych jako przesyłki poczesne lub towarowe.

Inni, którzy to spostrzegli, starają się dopuścić w końcówce do ręki gracza W., aby ten musiał wyjść „pod widły” treflowe. I to jest błędne: przecież pikiem może (i powinien) dostać się do ręki gracza E., który „podegra” trefle.

A jednak 3 bez atutu są do wygrania. Prosimy dalej przestudować to zadanie; czasu jeszcze dużo, do 24 b. m.

Karo.

„ZŁOTY DESZCZ” J. B. Priestley'a

Z premjery u Teatrze Nowym

Muszę się przyznać, iż ten „Złoty deszcz” J. B. Priestley'a niemal tak samo zachwiał moimi poglądami na Anglię — jak konajmniej konferencja mnichowska. Ładnie wygląda, w tej zresztą bardzo milej i zrzecznej komedji, ideał gentlemana angielskiego! Jej główny bohater Daniel Radfern, wcielający na pierwszy rzut oka wszystkie zalety przeciętnego mieszczańskiego angielskiego, jowialny, poczciwy, obdarzony mocem a pogodnym poczuciem zdrowego rozsądku — okazuje się pod koniec sztuki najwzruszającą i najsmutniejszą postacią. Właśnie z tego powodu, że on, a nie ktoś inny, jest tym, który w końcu przegrywa. Niech się nie obawiają; nawet przy dużej konkurencji regularna i prawidłowa gra może zwyciężyć. Nagród będzie du-

żo, a komitet organizacyjny ustanowił specjalną nagrodę dla pary, która w żadnym innym konkursie dotychczas nie zdobyła jeszcze nagrody. Co do systemu, według którego turniej będzie zorganizowany, to odwołamy zainteresowanych do specjalnych naszych artykułów, które ukazywać się będą co niedziela w dziale „Przy zielonym stoliku”. Podamy w nich szczegółowe zasady, na których opierać się będzie turniej. Narazie rozwiązujemy zadania. Już pierwsze zadanie konkursowe nasunęło kilka wątpliwości. Pewna ilość uczestników zwróciła się do nas z wyrzutem, że podaliśmy zadanie bez problemu, że 3 bez atutu jest „zgóry” wygrane (5 lew

Cała ta nawskroś niemoralna historia zrobiona jest pod względem teatralnym zresztą i zajmująca. Aż do trzeciego aktu włącznie nie wiadomo, kto kogo oszukuje i kim kto właściwie jest. Węzeł intrygi spłątany jest znakomicie. Cóż to za świetny pomysł ten pseudo-żart, inscenizowany przez samego pana Daniela Radferna, żart o tem, iż jest on „na niby” fałszywym pieniądzem — żart, który pod koniec okazuje się prawdą. Jest zresztą w tej komedji sporo motywów czysto epickich (swoje stanowisko w literaturze angielskiej zawdzięcza Priestley przedewszystkiem powieściom), ale słucha się jej z niesatysfakcją zainteresowaniem. Najlepszy — rzecz to bardzo rzadka — jest naprawdę akt trzeci!

„Złoty deszcz” wyreżyserowany jest świetnie i jeszcze lepiej zagrany przez Aleksandra Zelwerowicza. Trudno sobie wyobrazić lepsze wcielenie Daniela Radferna, sympatycznego fałszerza pieniędzy niż Zelwerowicz, odpowiednio jowialny i poczciwy, w wielkiej scenie z detektywem w Scotland-Yardu odstawiający nagie kły i pazury wytrawnego przestępcy. Bardzo miła, potulnie głupia była Wasiutyńska. Cielerski i Gella stworzyli groteskową parę ośmieszonych ludzi uczciwych — przyczem rodzaj groteski, jaki uprawia Cielerski — stanowiło już niewiele ma wspólnego z prawdziwą sztuką. Wesolowski niewiele włożył trudu w postać Harolda. Bardzo dobry był Socha jako ponury detektyw. Dekoracja Jarockiego niebrzydka. Tłumaczenie Julji Rylskiej, bardzo dobre.

A. Chor.

Proszek od BOLA GŁOWY

OLA DOROSŁYCH ZE ŻN. FBR.
KOWALSKINA
Stosujcie się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

1138

Radio

PIĄTEK, 4 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 Pieśń „Kiedy rano wstają zoro”.
6.35 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Przerwa.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa.
15.00 „Na szerokim świecie” — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chórami ks. kapłana Michała Rektasa. 16.35 Recital skrzypcowy. 17.05 „Gdzie są nasi samorządowcy” — pogadanka. 17.15 „Litwa współczesna” — recital skrzypcowy. 17.20 Recital skrzypcowy. 17.45 Słowa portali. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Ka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Srebrne Lichtarze” — premjera. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Czy ludność elega degeneracji — odczyt. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. francuskim.

PIĄTEK, 4 listopada.
16.35 Recital skrzypcowy Jerzego Stefana.
17.20 Recital śpiewaczy Stefana Wiłasa.
18.30 „Srebrne lichtarze” — słuchowisko Jerzego Szaniawskiego.
21.15 Koncert symfoniczny pod dyr. Ysaya Dobrowena, z udziałem Roberta Casadesu (fort.).
22.30 Czy ludność elega degeneracji — odczyt.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Trio P. R. 15.00 Koncert z płyt. 15.35 Muzyka baletowa. 16.30 Wiadomości i sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Księżka solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.45 Muzyka taneczna (płyty). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Soliści z orkiestra — koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 „Obraz na Książce” — scena z komedji. 22.25. Pieśń. 23.10 Koncert popularny (płyty).
KROTKOPALOWKI
21.00 Zapowiedź stałej. 0.05 Muzyka popularna (płyty). 0.35 „Uczmy się polskiej piosenki”. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Piosenki o naszych wojakach. 2.00 „Narodni wojaka polskiego” — pogadanka. 2.10 Działka kapela.

SOBOTA, 5 listopada
WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 Pieśń „Kiedy rano wstają zoro”.
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.30 Audycja dla szkół. 14.00 Przerwa. 14.30 Audycja dla szkół. 15.00 Przerwa. 15.30 Audycja dla szkół. 16.00 Przerwa. 16.30 Audycja dla szkół. 17.00 Przerwa. 17.30 Audycja dla szkół. 18.00 Przerwa. 18.30 Audycja dla szkół. 19.00 Przerwa. 19.30 Audycja dla szkół. 20.00 Przerwa. 20.30 Audycja dla szkół. 21.00 Przerwa. 21.30 Audycja dla szkół. 22.00 Przerwa. 22.30 Audycja dla szkół. 23.00 Przerwa. 23.30 Audycja dla szkół. 24.00 Przerwa.

SOBOTA, 5 listopada.
15.00 „Tomcio Paluch w krainie wiatraków”. 16.30 Audycja dla szkół. 17.00 Zapowiedź stałej. 17.30 Audycja dla szkół. 18.00 Audycja dla szkół. 18.30 Audycja dla szkół. 19.00 Audycja dla szkół. 19.30 Audycja dla szkół. 20.00 Audycja dla szkół. 20.30 Audycja dla szkół. 21.00 Audycja dla szkół. 21.30 Audycja dla szkół. 22.00 Audycja dla szkół. 22.30 Audycja dla szkół. 23.00 Audycja dla szkół. 23.30 Audycja dla szkół. 24.00 Audycja dla szkół.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obładowa. 15.00 Muzyka lekka (płyty). 16.00 Wiadomości i sportowe. 16.45 Pare informacyj. 17.00 Koncert solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.45 Muzyka taneczna (płyty). 17.00 Fragmenty mało znanych oper (płyty). 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.30 Jak się wyjechać do Rady Miejskiej — pogadanka. 21.00 Koncert muzyki Wolfganga A. Mozarta. 22.00 Muzyka baletowa — koncert po polsku (płyty). 22.55 Koncert rozrywkowy. KROTKOPALOWKI
21.00 Zapowiedź stałej. 0.05 Ze śpiewem i tańcem przez Polskę. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Z zapamiętanych naszych piosenek. 1.30 „Wieczór wśród gór” — suita. 2.00 Drogi gospodarczej odbudowy Polski — pogadanka w jęz. angielskim. 2.10 Kapela ludowa.

Froterowanie, wiórowanie, cykl i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od plasków, czyszczenie tapet i sufłidów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

SUKCES TEATRU 8.15 — „KSIEŻNA CZARDASZKA”

Codziennie najpiękniejsza z operetek Kalmana „Księżna Czardasza”, która mimo 70-ciu przedstawień, świeci triumf na całej linii. W tytułowej roli Elina Gistefeldt. Obok niej: Wawrzyniec Rakowiecki, Redo i Czeraka. Dla gościnie występującej, niezrównanej Lody Halamy najnowszą, sensacyjną operetkową scen zagranicznych.

LMK
BUDUJE
POTĘGĘ
MORSKĄ
POLSKĄ

